

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5043

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1979

2

(305)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwołański

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Mieczysław Szymczak</i> : Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym	49
<i>Danuta Buttler</i> : O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego I. Terminologizacja wyrazów potocznych	58
<i>Marek Gawelko</i> : Kilka opozycji i cech dystynktywnych polskich przymiotników denominalnych	67
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Janusz Siatkowski</i> : Bohuslav Havránek (30 I 1893 — 2 III 1978)	76
<i>Janusz Siatkowski</i> : Jaromír Bělič (24 III 1914 — 6 XII 1977)	81
<i>Halina Rybicka-Nowacka</i> : Nauczanie języka polskiego jako obcego w okresie powojennym	85
<i>Jan Lewandowski</i> : Sprawozdanie z konferencji poświęconej nauczaniu języka polskiego na Węgrzech	89
SPRAWOZDANIA	
<i>Halina Kurek, Kazimierz Ożóg</i> : Ogólnopolska sesja poświęcona pamięci Profesora Doktora Mieczysława Karasia	91
<i>Barbara Czopek</i> : XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny (Kraków, 21-25.VIII.1978)	94
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S.	98

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000. Ark. wyd. 4,25. Ark. druk. 3,25. Papier druk. sat. kl. IV 71 g, 70×100. Oddano do składu 29.XII.1978 r. Podpisano do druku w marcu 1979 r. Druk ukończono w marcu 1979 r. Zam. 25/79.
C-35 Cena 6,— zł

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322



Mieczysław Szymczak

ROLA I MIEJSCE TERMINOLOGII W JĘZYKU OGÓLNONARODOWYM

Język składa się ze słownictwa i reguł gramatycznych, według których budujemy nasze wypowiedzi¹. Reguły gramatyczne mają z punktu widzenia historycznego charakter względnie stały i względnie zamknięty. Słownictwo natomiast jest tą częścią systemu językowego, która bezpośrednio reaguje na wszystkie społecznie ważne zmiany zachodzące w naszym życiu; jest więc systemem względnie otwartym. Jest to jedna z najważniejszych cech języka, umożliwiającą nie tylko porozumiewanie się jednostek współcześnie żyjących, ale także obcowanie z naszą literaturą z odległych nawet wieków.

Skrótowa definicja języka podana przez współczesne językoznawstwo zakłada, że język jest systemem słownych znaków służących do porozumiewania się. W definicji tej całkowicie słusznie został położony nacisk na systemowy charakter języka. Zamiast tradycyjnego terminu *wyraz* w definicji języka zostało użyte pojęcie *znak językowy*. Jakkolwiek jest ono o wiele bardziej precyzyjne, to jednak do dziś nie ma jednolitości wśród badaczy co do tego, czy znakiem językowym jest wyraz, czy jedynie morfem podstawowy będący nosicielem głównych treści znaczeniowych, czy też związek wyrazowy określający jakiś przedmiot. Wyra-

¹ Niniejszy artykuł jest skróconą wersją referatu wygłoszonego na I Krajowej Konferencji nt. „Terminologia naukowa, techniczna i zawodowa”, zorganizowanej w Warszawie w dniach 5-6 czerwca 1978 roku przez Sekcję Terminologii Komitetu Naukoznawstwa PAN. Organizatorami konferencji byli: mgr inż. Bolesław Adamski — I zastępca Prezesa Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar, prof. dr Jerzy Skowroński — członek rzeczywisty PAN, przewodniczący Sekcji Terminologii, prof. dr Mieczysław Szymczak — przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN, dyrektor Instytutu Języka Polskiego UW oraz prof. dr Bohdan Walentynowicz — członek Prezydium Komitetu Naukoznawstwa PAN, przewodniczący Polskiego Komitetu Terminologii Elektrycznej Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

zenie *maszyna do pisania* jest związkiem składającym się z trzech wyrazów, ale dopiero całość jest znakiem językowym określonego przedmiotu. Taką samą funkcję jak trójwyrazowy związek składniowy *maszyna do pisania* pełnią także znaki jednowyrazowe, jak *stół*, *biurko*, *kałamarz*, *lampa* itd. Wyraz np. *domownik* w całości możemy potraktować jako znak językowy. Ale znak językowy możemy widzieć tylko w morfemie głównym *dom-*, do którego dołączony jest przyrostek modyfikujący podstawową treść. Sprawa jeszcze bardziej komplikuje się wtedy, gdy wyrazem pochodnym jest przymiotnik lub czasownik, np. *domowy* lub *zadomowić się*. Tu już nie mamy wątpliwości, że przyrostek lub przyrostek i przedrostek razem służą przede wszystkim do przeniesienia treści znaczeniowych, które wyraża morfem główny *dom-*, do kategorii przymiotnika lub czasownika. By precyzyjniej mówić o tego rodzaju zjawiskach, językoznawcy wprowadzili takie pojęcia, jak *jednostka leksykalna*, *leksem*, *semem* itd.

Cały zasób leksykalny języka służy do nazywania w sposób zhierarchizowany wszystkich fragmentów otaczającej nas rzeczywistości wyodrębnionych przez świadomość społeczną. Całkowitą rację mają psychologowie twierdząc, że im świadomość społeczna stoi na wyższym poziomie rozwoju, tym z większej liczby odrębności nazwanych językowo składa się dla niej świat. Tu właśnie najlepiej uwidacznia się poznawcza funkcja języka utrwalająca i wyznaczająca rozwój postępu społecznego. Dzięki ogólnemu charakterowi wyrazów i form wyrazowych możemy myślowo panować nad przestrzenią i czasem: możemy mówić o przedmiotach odległych lub o przedmiotach, które istniały, ale już nie istnieją, a także o przedmiotach, które dopiero będą istnieć.

W zasobie leksykalnym możemy wydzielić słownictwo ogólnonarodowe i słownictwo środowiskowe. Z kolei w słownictwie środowiskowym możemy wydzielić warstwę środowiskowo-terytorialną, tzn. dialektalną i warstwę środowiskowo-zawodową. Do tej ostatniej grupy słownictwa należy terminologia naukowa, techniczna i zawodowa. Różnica między słownictwem środowiskowo-terytorialnym i środowiskowo-zawodowym polega nie tylko na tym, że pierwsze jest wydzielone na podstawie kryterium geograficznego, a drugie na podstawie kryterium społecznego, ale również na tym,* że pierwszemu towarzyszy zróżnicowanie systemu gramatycznego w stosunku do języka ogólnonarodowego, a drugiemu nie. Jest to różnica w systemie językowym bardzo istotna. Z punktu widzenia językoznawczego terminy naukowe, techniczne i zawodowe są częścią słownictwa języka narodowego, a nauka o nich, czyli terminologia — częścią leksykologii. Językoznawstwo z całą odpowiedzialnością musi stwierdzić, że mechanizmy i środki językowe służące do tworzenia terminów naukowych, technicznych i zawodowych są w zasadzie takie same, jak mechanizmy i środki służące do tworzenia nazw w języku ogólnonarodowym. Nie ma ani jednego elementu fonetycznego, fleksyjnego czy sło-

wotwórczego, który występowałby w terminologii, a nie występowałby w języku ogólnonarodowym.

Stwierdzenia powyższe wymagają wielu dodatkowych wyjaśnień i komentarzy. Przede wszystkim musimy pamiętać o tym, że granica między terminologią i zwykłym słownictwem jest nieostra. Ta sama jednostka leksykalna *koń* należy do zwykłego słownictwa i do terminologii. Według A. A. Reformatzkiego (por. „Czto takoje tiermin i tierminologia”, Moskwa 1959) terminy różnią się od wyrazów, które terminami nie są, jednoznacznością, brakiem zabarwienia emocjonalno-ekspresywnego, niezależnością znaczeniową od kontekstu, silnymi korelacjami leksykalnymi i morfologicznymi oraz konwencjonalnością. Wszystkie wymienione tu kryteria nie są wystarczające do uchwycenia cech swoistych terminu. Jeżeli termin *transgresja* oznacza w biologii «dziedzicznie warunkowany, silniejszy rozwój danej cechy u mieszkańców niż u form rodzicielskich», a w geologii «zalewanie obszarów lądowych przez wodę morską zachodzące wskutek ruchów tektonicznych oraz wskutek zmian klimatycznych powodujących topnienie wielkich lądolodów», to trudno tu mówić o jednoznaczności terminów, chyba że jednoznaczność ograniczymy tylko do jednej dziedziny wiedzy. Brakiem zabarwienia emocjonalno-ekspresywnego oraz w dużym stopniu niezależnością znaczeniową od kontekstu charakteryzuje się wiele wyrazów nie będących terminami, np. takie wyrazy, jak *pod*, *nad*, *za*, *kiedy*, *gdy*, *pięć*, *siedem*, *drogowy*, *leśny*, *międzyszkolny*, *chodnik*, *kamień*, *zeszyt*, *krzesło* itd. Również kryterium silnych korelacji leksykalnych i morfologicznych jest zawodne. Wyraz *transdukcja* w biologii oznacza «przenoszenie właściwości dziedzicznych jednych bakterii na drugie za pośrednictwem bakteriofagów», a spokrewniony z nim leksykalnie i morfologicznie wyraz *transduktor* w technice oznacza «przyrząd zbudowany z dławików elektrycznych o rdzeniach ferromagnetycznych nasyconych prądem stałym płynącym w uzwojeniach magnesujących rdzenie, mający zastosowanie we wzmacniaczach magnetycznych, prostownikach itp.». Co do kryterium konwencjonalności, to możemy stwierdzić, że cały język ma charakter konwencjonalny. Różnica więc między terminami i nieterminami leży co najwyżej w stopniu konwencjonalności. Według nowszych badań językoznawczych, na co zwróciła uwagę dr Hanna Jadacka, która przygotowała w Instytucie Języka Polskiego UW rozprawę doktorską na temat budowy słowotwórczej terminów elektrotechnicznych i budowlanych opublikowaną przez Radę Prasy Technicznej w 1976 roku, są dwie cechy swoiste terminów: 1) wyraźnie zdefiniowane znaczenie i 2) ograniczenie zakresu użycia do danej dyscypliny naukowej lub techniczno-zawodowej. Cechy te są natury językoznawczej, dotyczą bowiem znaczeniowej strony terminu i zakresu jego użycia. Potwierdza to raz jeszcze słuszność metodologicznej koncepcji, że terminologia jest częścią leksykologii.

Ale istnieje również wiele argumentów za tym, by terminologię wy-

dzielić w odrębną dyscyplinę. Przede wszystkim liczba terminów przynajmniej dziesięciokrotnie przewyższa liczbę wyrazów istniejących w języku ogólnonarodowym. W dziesięciotomowym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (Warszawa 1958-1968) obejmującym słownictwo ogólnopolskie od połowy XVIII wieku do połowy XX wieku jest zarejestrowanych około 125 tysięcy wyrazów. Całości słownictwa naukowego, technicznego i zawodowego dotychczas nikt w Polsce nie zarejestrował, możemy więc jedynie intuicyjnie przypuszczać, że wyrazów w wymienionych dziedzinach jest więcej niż milion. Terminologia jest bardzo ważnym składnikiem prawidłowego funkcjonowania całej gospodarki narodowej. Z tym większym żalem należy samokrytycznie stwierdzić, że językoznawstwo polskie dotychczas w tak niewielkim stopniu w stosunku do potrzeb i w stosunku do społecznej wagi zagadnienia zajmowało się terminologią.

Drugi argument pragmatyczny przemawiający za wydzieleniem terminologii w odrębną dyscyplinę polega na interdyscyplinarnym charakterze pracy. Kompetencja językoznawcy ogranicza się tu jedynie do stwierdzenia poprawności lub niepoprawności budowy słowotwórczej terminu oraz zasad włączania go do systemu fonetyczno-morfologicznego języka polskiego. Rola językoznawcy jest więc drugorzędna. Na plan pierwszy wysuwa się konieczność jasnego i wyraźnego sprecyzowania treści znaczeniowych, których znakiem ma być dany termin. Ten obowiązek ciąży na specjalistach z poszczególnych dziedzin naszego życia naukowego i techniczno-zawodowego. Nie jest to zobowiązanie łatwe do wykonania. Uporządkować terminologię to znaczy uporządkować pojęcia, jakimi się posługują specjaliści w danej dziedzinie. Takie np. podstawowe pojęcia w językoznawstwie, jak *fonem*, *wyraz*, *podmiot*, *zdanie* mają po kilka, a nawet po kilkanaście definicji. Zależy to nie tylko od kierunku reprezentowanego w obrębie danej dziedziny, ale także w wielu wypadkach wprost od postawy teoriopoznawczej badacza. Dlatego praca nad terminologią łączy się bezpośrednio także z zagadnieniami poznania, logiki i ontologii. Mamy już próby zastosowania logicznego systemu pojęć do leksykografii. Bardzo owocne okazało się wprowadzone ostatnio przez językoznawców pojęcie hiponimii odzwierciedlające w bardzo wyrazisty sposób relacje znaczeniowe między poszczególnymi jednostkami leksykalnymi. Hierarchiczna struktura słownictwa wynika z hierarchicznej struktury kultury. *Thesaurus* Rogeta wychodzący od kategorii ogólnych i dochodzący do kategorii najbardziej szczegółowych stanowi dobry początek dla tego rodzaju prac. W odniesieniu do polskiej terminologii dobrym przykładem są prace prof. Troskolańskiego zawierające analizę i systematykę pojęć i terminów w wybranej dziedzinie techniki. Ale takich prac potrzeba nam nie kilkadziesiąt, lecz kilkaset. Bardzo cenne prace normalizacyjne prowadzone w Państwowym Komitecie Normalizacji i Miar są — mówiąc metaforycznie — kroplą w wielkim morzu naszych potrzeb.

Prace nad terminologią łączą się w oczywisty sposób również z zagadnieniami informatyki jako nauki o budowie i funkcjonowaniu maszyn obliczeniowych. Dla rejestrowania i przekazywania informacji konieczne jest wyraźne zdefiniowanie znaczeń i jednakowe rozumienie ich przez nadawcę i odbiorcę. Wprowadzenie języków deskryptorowych nie usuwa podstawowych trudności. Maszynę trzeba w przemyślany sposób zaprogramować. Tymczasem rzeczywistość językowo-pojęciowa jest bardzo niesforna. Sam termin *terminologia* nie jest wolny od dwuznaczności. Oznacza on zbiór terminów i naukę o tych terminach. A więc przedmiot badania i nauka badająca ten przedmiot mają tę samą nazwę. Jest to zjawisko nie pożądane. Różnica między pierwszym i drugim znaczeniem wyrazu *terminologia* jest taka sama, jak różnica między *psychiką* i *psychologią*, *dialektami* i *dialektologią*, *metodami* i *metodologią* itd. Wydaje się w pełni uzasadniony postulat, by zbiór terminów nazywać formą liczby mnogiej od wyrazu *termin*, a wyraz *terminologia* zarezerwować jedynie na określenie nauki o terminach.

Z wszystkimi aspektami działalności terminologicznej wiążą się zagadnienia budowy słowotwórczej terminów. Elementy słowotwórcze są narzędziami, za pomocą których włączamy nowe formacje słowotwórcze do odpowiednich kategorii językowych. Pierwszym podstawowym problemem, przed którym staje terminolog przy tworzeniu nowych terminów lub przy ocenie poprawności już istniejących terminów, jest wybór morfemu jako nośnika zasadniczych, identyfikacyjnych treści znaczeniowych. Prace prof. Mazura i prof. Bajerowej wykazują, jak szeroka jest to problematyka i jak wiele jest w tym zakresie do zrobienia, do przemyślenia. Podajmy jeden przykład. Przed trzema laty Opolskie Zakłady Koncentratów Spożywczych „Ovita” po raz pierwszy w kraju zaczęły produkcję sproszkowanych mieszanek dla wcześniaków i niemowląt. Mieszanki te są produkowane z mleka krowiego i ze specjalnych odżywek, które mają właściwości naturalnego pokarmu matki. Dzięki temu mleko krowie jest o wiele lepiej dostosowane do potrzeb organizmu niemowląt. W ten sposób wzbogacone mleko krowie nazwano *mlekiem humanizowanym*. W związku z tym określeniem powstawały różnego rodzaju wątpliwości. Twierdzono np., że nazwa *mleko humanizowane* mogłaby określać mleko, któremu nadano cechy człowieczeństwa, a tymczasem chodzi jedynie o określenie przydatności produktu do karmienia potomstwa człowieka. Ponieważ człowiek po łacinie nazywa się *homo*, gen. *hominis*, bardziej umotywowana byłaby — twierdzono — nazwa *mleko hominizowane*.

Ci, którzy podnosili powyższe wątpliwości, mieli rację tylko pozornie. Człowiek po łacinie rzeczywiście nazywa się *homo*, gen. *hominis*, ale przymiotnik utworzony od tego rzeczownika brzmi *humanus*, *-a*, *-um* «ludzki». Wszystkie wyrazy z tego zakresu znaczeniowego zapożyczone z łaciny do języków europejskich są oparte na temacie przymiotnika, a nie rzeczownika, np. *humanizm*, *humanistyczny*, *humanista*, *humani-*

tarny itd. Nie ma natomiast ani jednego wyrazu opartego na temacie łacińskiego rzeczownika *homo* «człowiek». Takie wyrazy, jak *homogeniczny*, *homogeniczność*, *homologia*, *homonim*, *homozygotyczny* itd. zawierają w pierwszym członie nie rdzeń łaciński *homo*, *hominis* «człowiek», lecz grecki przymiotnik *homós* mający to samo znaczenie, co nasze przymiotniki *równy*, *jednakowy*. Stąd np. *homogenizować* oznacza w chemii «czynić homogenicznym, czyli jednorodnym, mającym identyczne właściwości». *Mleko homogenizowane* to mleko przepuszczone przez specjalny aparat rozdrabniający cząsteczki tłuszczu, dzięki czemu jest ono z tego punktu widzenia jednorodne. Ze względu na wielowiekową tradycję w języku polskim i w innych językach europejskich wyrazów typu *humanistyczny*, *humanista* określenie *mleko humanizowane* jest określeniem poprawnym. Jest to mleko dostosowane do potrzeb ludzkich². Widzimy, że dwa wydawałoby się bliskobrzmiące wyrazy: *humanizowany* i *homogenizowany* odnoszące się do tego samego rzeczownika *mleko* mają jednak różne pochodzenie historyczne i różne znaczenia.

Nie mniejsze trudności mamy do pokonania wtedy, gdy tworząc nowy termin zaczynamy się zastanawiać nad właściwym dobozem morfemów pobocznych, czyli przyrostków i przedrostków. Stwierdziliśmy już wyżej, że środki językowe służące do tworzenia terminów naukowych i techniczno-zawodowych są takie same, jak środki służące do tworzenia nazw w języku ogólnonarodowym. Wynika z tego, że tworząc nowy termin, musimy uwzględnić wyspecjalizowane w historii języka funkcje znaczeniowe poszczególnych formantów, zakres ich występowania oraz charakter gramatyczny podstawy słowotwórczej. Są to najbardziej podstawowe postulaty metodologiczne. Bez ich spełnienia nie może być mowy o owocnej pracy w dziedzinie terminologii. Jednakże w wielu wypadkach mogą powstawać różnego rodzaju wątpliwości. Wskażmy na niektóre z nich.

Człowiek zatrudniony przy ługowaniu, czyli wyodrębnianiu określonych składników z mieszanin ciekłych lub stałych, jest nazywany *ługownikiem* lub *ługowaczem*. Powstaje pytanie, której z tych nazw dać pierwszeństwo. Tradycyjnie od czasowników zakończonych na *-ować* tworzymy nawy wykonawców czynności za pomocą przyrostka *-nik*, np. *pracować* — *pracownik*, *kierować* — *kierownik*, *wędrować* — *wędrownik*. Dopiero w okresie powojennym upowszechniły się formacje słowotwórcze typu *pakować* — *pakowacz*, *sortować* — *sortowacz*, *prasować* — *prasowacz*, *belować* — *belowacz*, *składować* — *składowacz* itd. Widzimy, że ścierają się tu dwie tendencje: historyczna i współczesna. Nazwa *ługowacz* będąca przejawem działania tendencji współczesnych ma wszelkie szanse, by wyjść ze współzawodnictwa zwycięsko. Poprawność budowy słowotwór-

² Inna rzecz że mleko, o którym tu mówimy, z powodzeniem można byłoby nazwać *mleko krowie dla niemowląt* lub krócej *mleko dla niemowląt*. Byłoby to określenie jasne i komunikatywne.

czej nazwy *ługownik* nie ulega żadnej wątpliwości, jednakże odczuwamy już w niej lekkie zabarwienie archaiczne. Ten właśnie czynnik decyduje o tym, że dziś mamy już pierwszeństwo nazwie *ługowacz*.

O wiele trudniej jest zająć stanowisko np. w sprawie nazw określających osoby obsługujące takie urządzenia, jak koparka, węglarka, mieszarka, wiertarka, pogłębiarka itd. Jest kilka przyrostków, które od czasów staropolskich tworzą nazwy wykonawców czynności. Najszerszy zakres występowania w tej funkcji miał przyrostek *-arz*. Tworzył on nazwy wykonawców czynności zarówno od czasowników, np. *pisać* — *pisarz*, *piec*, *piekę* — *piekarz*, jak i od rzeczowników, np. *komin* — *kominiarz*, *źniwo* — *źniwiarz*. Dziś przyrostek ten w dalszym ciągu jest bardzo produktywny. Możemy sobie zupełnie dobrze wyobrazić jego zastosowanie przy tworzeniu nazw typu *koparkarz*, *węglarkarz*, *mieszarkarz*, *wiertarkarz*, *pogłębiarkarz*. Jednakże nazwy tego typu nie istnieją. Tłumaczy się to prawdopodobnie tym, że sam przyrostek *-arka* jest złożony z przyrostka *-arz* i przyrostka *-ka*. A zatem gdyby powstały nazwy typu *źniwiarz*, *pogłębiarkarz*, zawierałyby one w części przyrostkowej powtórzony ten sam przyrostek, co z punktu widzenia ekonomii środków językowych nie jest wskazane. Ponadto wchodzi tu w grę jeszcze jedna przyczyna. Dziś w przyrostku *-arz* w naszej świadomości na plan pierwszy wysuwa się funkcja tworzenia nazw nie zawodowych, lecz znamionujących, to znaczy nazw typu *karciarz*, *herbaciarz*, *szczęściarz*. Łączy się to z dużym ładunkiem ekspresywności charakterystycznej dla tych formacji, przy czym ekspresywność ta może mieć zabarwienie lekko ironiczne: *karciarz* to nie neutralna nazwa miłośnika i znawcy gry w karty, lecz nazwa człowieka wykazującego nadmierne skłonności do gry w karty. W wyrazie *gaziarz* jesteśmy skłonni widzieć nie nazwę zawodową oznaczającą człowieka zatrudnionego przy wytwarzaniu gazu, lecz nazwę o charakterze przenośnym, bardzo nacechowaną, oznaczającą w stylu potocznym człowieka wykazującego nadmierną skłonność do picia alkoholu.

Przyrostek *-arz* tworząc nowe nazwy zmiekcza ostatnią spółgłoskę podstawy słowotwórczej, a to może prowadzić do zatarcia przejrzystości znaczeniowej nazwy. Tak np. w odniesieniu do nazwy *niciarz* możemy mieć wątpliwości, czy jej podstawą słowotwórczą jest rzeczownik *nit*, czy też rzeczownik *nić*. Zastosowanie przyrostka *-arz* osłabia także jego wymowa. Chodzi o to, że w mianowniku liczby pojedynczej przyrostek ten wymawiamy przez *-sz*, podczas gdy we wszystkich innych przypadkach przez *rz*, np. *młynasz* — *młynarza*. Wprawdzie tego typu oboczność w języku polskim jest żywa i prawidłowa, np. *mróz* — *mrozu*, *sad* — *sadu*, *śnieg* — *śniegu*, to jednak wyrazistość przyrostka przez zanik dźwięczności spółgłoski końcowej w dużym stopniu się zaciera. Oto najważniejsze przyczyny ograniczające możliwość użycia przyrostka *-arz* w nazwach typu *pogłębiarkarz*, *koparkarz*, *mieszarkarz*.

Drugim przyrostkiem tworzącym nazwy wykonawców czynności jest *-acz*. Jest to przyrostek dziś bardzo produktywny. Tworzy on jednak nazwy przede wszystkim od czasowników na *-ać* i od niedawna na *-ować*, np. *kopać* — *kopacz*, *pakować* — *pakowacz*. Od rzeczowników natomiast tworzy on nazwy bardzo nacechowane, np. *broda* — *brodacz*, *brzuch* — *brzuchacz*, w żadnym wypadku nie nadające się do pełnienia funkcji nazw zawodowych. A zatem hipotetyczne nazwy *koparkacz*, *mieszarkacz*, *pogłębiarkacz* z przyczyn słowotwórczych nie są do zaakceptowania.

Gdybyśmy do utworzenia nazw osób obsługujących koparki, mieszarki, pogłębiarki, węglarki itd. użyli przyrostka *-nik*, to powstałaby bardzo trudna do wymowy grupa spółgłoskowa. Składająca się z trzech spółgłosek: *r — cz — n*, a więc powstałyby formacje typu *pogłębiarcznic*. Przyczyny fonetyczne ograniczają ich użycie. Teoretycznie można byłoby sobie wyobrazić jeszcze jedno rozwiązanie, mianowicie rozszerzenie przyrostka *-nik* elementem *-ow-*, czyli użycie złożonego przyrostka *-ownik* występującego w takich wyrazach, jak *lodownik*, *słodownik*, *krążownik*. Powstałyby więc formacje typu *pogłębiarkownik*, *koparkownik*, *mieszarkownik* itd. Z punktu widzenia fonetycznego i znaczeniowego nazwom tym nie można byłoby nic zarzucić. Jednakże nasze wyczucie językowe każe nam być bardzo powściągliwym wobec tego typu nazw. Przyczyną naszej powściągliwości jest to, że omawiane nazwy są utworzone za pomocą aż czterech przyrostków: *-arz*, *-ka*, *-owy* oraz *-nik*. Tutaj odzywają ogólne prawa rządzące rozwojem języka polegające na tym, że procesu słowotwórczego nie możemy prowadzić w nieskończoność, dodając coraz to nowe przyrostki do i tak już rozbudowanych formacji słowotwórczych. Powstały w ten sposób znak językowy byłby znaczeniowo zupełnie nieprzejrzysty.

Przyrostki *-ca* oraz *-iciel* występujące w takich nazwach, jak *odbiorca*, *odkrywca*, *czyściciel* nie są dziś produktywne. Zresztą gdyby nawet były produktywne, to przy ich stosowaniu byłyby takie same kłopoty, jak z przyrostkiem *-nik*.

Pozostaje jeszcze jeden przyrostek, mianowicie *-ak*. Tworzy on od czasów najdawniejszych m.in. osobowe nazwy wykonawców czynności, np. *śpiewać* — *śpiewak*, *pływać* — *plywak*. Są to nazwy utworzone od czasowników. O wiele rzadziej tworzy on osobowe nazwy wykonawców czynności od rzeczowników, np. *ryba* — *rybak*. Mimo wielkiej produktywności dziś przyrostka *-ak* formacje nim utworzone mają ograniczony zasięg. Przede wszystkim są one bardzo nacechowane. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przytoczyć takie warszawskie nazwy, jak *Poniatow-szczak* «most Poniatowskiego» czy *ręczniak* «miejsce na rynku do ręcznej, nie straganowej sprzedaży». Ponadto przyrostek *-ak* w wielu funkcjach ma zasięg regionalny, jedynie północnopolski, co także wpływa osłabiająco na jego zastosowanie w terminologii.

Z przedstawionego tu przeglądu środków słowotwórczych wynika, że

żaden z wymienionych przyrostków nie nadaje się do tworzenia nazw osobowych od nazw typu *koparka*, *pogłębiarka*, *węglarka*, *mieszarka*. Jednakże istnieje społeczna potrzeba utworzenia nazw osób obsługujących wymienione urzędnictwa. Język pokonał tę trudność w bardzo swoisty, oryginalny, zupełnie nieoczekiwany sposób. Do utworzenia potrzebnych rzeczowników wykorzystał przyrostek *-owy* tworzący przymiotniki. W ten sposób powstały nazwy *koparkowy*, *pogłębiarkowy*, *mieszarkowy*, *węglarkowy*, *kruszarkowy*, *blotniarkowy* itd. funkcjonujące jako rzeczowniki. Przyrostek *-owy* może tworzyć formacje pochodne od każdej rzeczownikowej podstawy słowotwórczej, nie powodując w niej wymiany końcowej spółgłoski tematycznej, przy czym nowo powstałe nazwy mają charakter neutralny, a więc mogą być również oficjalno-urzędowymi nazwami zawodów. Wymienione czynniki okazały się silniejsze niż fakt, że formacje utworzone przyrostkiem *-owy* mają formę przymiotnika, a funkcję w tym wypadku rzeczownika. Jest to jeden z dowodów na to, że kategorie ontologiczne są nadrzędne w stosunku do kategorii językowych.

Aby w sposób należyty ocenić poprawność jakiegoś elementu językowego, musimy uwzględnić jego historię, miejsce w systemie oraz funkcję. Nieuwzględnienie chociażby jednego z tych aspektów nie daje podstaw do prawidłowej i wyczerpującej oceny.

Musimy z całym naciskiem podkreślić, że terminologia wywiera bardzo duży wpływ na rozwój języka ogólnonarodowego. Dotyczy to nie tylko semantyki, ale także fonetyki i morfologii. Powstanie głosek półpalatalnych typu *s'*, *z'*, *c'*, *dz'*, *t'*, *d'*, *r'* oraz powstanie nowego typu słowotwórczego polegającego na tym, że od rzeczowników i przymiotników za pomocą przedrostków obcego pochodzenia możemy tworzyć nowe formacje np. *antywojenny*, *antyutleniacz*, zawdzięczamy w dużej mierze terminologii obcego pochodzenia. Wpływ ten najwyraźniej uwidacznia się w dziedzinie semantyki. Tak np. do niedawna *produkcja* to było wytwarzanie towarów w fabryce lub warsztacie. Dziś pod wpływem terminologii ekonomicznej mówimy o *produkcji zboża*, *pomidorów*, *cieląt*, *kwiatów*, a nawet o *produkcji naukowej*.

Cechą charakterystyczną rozwoju współczesnej nauki i techniki jest coraz dalej postępująca specjalizacja. Ale temu naturalnemu i pożądanemu procesowi powinno towarzyszyć myślenie teoretyczno-integracyjne. W tym zakresie bardzo ważna rola przypada nauce o języku, czyli nauce o narzędziu myślenia i poznawania. Istotną częścią tej nauki jest terminologia, która w należyty sposób uporządkowana może w dużym stopniu przyczynić się do usprawnienia funkcjonowania naszej gospodarki narodowej.

Danuta Buttler

O WZAJEMNYM ODDZIAŁYWANIU TERMINOLOGII I SŁOWNICTWA OGÓLNEGO

I. TERMINOLOGIZACJA WYRAZÓW POTOCZNYCH

Uderzającą cechą rozwoju powojennej leksyki polskiej jest niezwykle dynamiczny przyrost jednej z jej warstw: terminologii naukowej i technicznej. Słownikarze sądzą, że liczba nowo powstałych terminów wielokrotnie przewyższa liczebność neologizmów o zasięgu ogólnonarodowym, także przecież znaczną, bo szacowaną na 30 000 jednostek. Jednocześnie obserwuje się zjawisko, które można byłoby nazwać wzrostem autonomii leksyki specjalnej względem słownictwa ogólnego. Proces ten przejawia się przede wszystkim w zróżnicowaniu mechanizmów słotwórczych, które służą tworzeniu nowych jednostek w obu warstwach słownikowych; inny jest w nich dziś stopień produktywności tych samych formantów i modeli¹. Odmienne także kształtuje się w terminologii i w słownictwie ogólnonarodowym udział zapożyczeń oraz neosemantyzmów. Ogólnie można powiedzieć, że słownictwo specjalne charakteryzuje się znacznie większym stopniem internacjonalizacji i tendencją do wyzyskiwania takich struktur słownych, które niosą bogate i precyzyjne informacje semantyczne, podczas gdy w leksyce ogólnonarodowej równie wyraźnie bierze górę dążność do ekonomii środków, przejawiającą się przede wszystkim w powszechności procesów uniwerbizacji.

Nasuwa się jednak pytanie, w jakiej mierze rozwój obu tych warstw słownikowych przebiega nadal paralelnie i na ile są one nawzajem od siebie zależne. W szczególności chodziłoby o ustalenie zasięgu zjawiska, które można nazwać osmozą leksykalną: przenikania elementów potocznych do terminologii specjalnej i adaptacji terminów w sferze słownictwa ogólnonarodowego. Pierwszy z tych procesów określimy mianem terminologizacji wyrazów ogólnych, drugi zaś może być

¹ Interesujące dane procentowe podaje Teresa Smółkowa w książce „Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników” (Ossolineum, Wrocław 1976). Zgodnie z nimi wśród nowych leksemów języka polskiego zdecydowanie przeważają derywaty sufiksalne (prawie 85%), udział zaś złożzeń jest stosunkowo niewielki (8%); terminologię natomiast cechuje idealna wprost równowaga neologizmów obu typów (po 41%). Dwukrotnie częstsze niż w słownictwie ogólnym są w terminologii wyrazy nie umotywowane, słotwórczo niepodzielne (13%).

nazwany determinologizacją leksemów przynależnych do słownictwa specjalnego.

Analiza przebiegów tego rodzaju przysparza znacznych trudności, relacje bowiem między sferą terminologii a słownictwem ogólnym nie zawsze kształtują się w sposób prosty, jednoznaczny i nie ograniczają się do bezpośredniego przejścia terminów przez leksykę potoczną lub do specjalizacji wyrazów o pierwotnym zasięgu ogólnonarodowym. Spróbujmy rozpatrzyć pewne komplikacje towarzyszące owej wymianie.

1. W znacznej części przykładów trudno jest ustalić chronologiczne pierwszeństwo użycia terminologicznych lub ogólnonarodowych, a zatem — kierunek owych wewnętrznych zapożyczeń. Nie wiadomo na przykład, czy wyraz *outsider* ustabilizował się najpierw w słownictwie sportowym i dopiero stamtąd przeniknął do języka potocznego, czy też najpierw został przejęty przez leksykę ogólnonarodową w znaczeniu «człowiek stojący z boku, nie angażujący się w czym» (por. przykłady typu: „Publicyści patrzą na naszą gospodarkę nie okiem *outsidera*, ale okiem prawdziwego gospodarza”. *Polit.* 6/67), potem zaś zaadaptowano go do oznaczania swoistych realiów sportowych — drużyny lub zawodnika niejako wyłączonych z konkurencji, bo zajmujących ostatnie miejsca w tabeli.

2. Terminologiczny punkt wyjścia niektórych nowszych znaczeń wyrazów o zasięgu ogólnonarodowym nie zawsze jest rzeczą bezsporną. Rozpatrzmy dla przykładu wypadki, w których nasuwa się inna możliwa interpretacja ich genezy. Problemy tego typu nasuwają się przede wszystkim w związku z wyrazami o długiej historii w języku ogólnym, dziś archaicznymi lub przynajmniej przestarzałymi, które jednak zachowują nadal żywotność w funkcjach terminologicznych. Jeśli pojawią się one ponownie w tekstach publicystycznych, w literaturze pięknej itp., niepodobna rozstrzygnąć, czy te nowe ich użycia kontynuują jeszcze ową starszą tradycję, czy też już nawiązują — na zasadzie metafory — do znaczeń terminologicznych. Za przykład może posłużyć rzeczownik *akceleracja*, który do końca XIX w. miał nie wyspecjalizowaną treść «przyspieszenie» (Kraszewski pisał na przykład o *akceleracji interesu*; por. SW) i dopiero w naszych czasach nabrał charakteru wyłącznie terminologicznego («przyspieszenie ruchu cząstek naładowanych w polu elektromagnetycznym»); można zatem mieć wątpliwości, czy przykłady prasowe typu: „Pedagodzy stwierdzają [...] *akcelerację rozwojową młodzieży*” (*ŻW* 60/65) należy traktować jako metaforę wynikającą ze znaczenia specjalnego, czy jako świadome ożywienie archaizmu.

Analogiczne problemy nasuwa czasownik *animować* (wraz z pochodnymi rzeczownikami *animacja*, *animator*), mający w polszczyźnie tradycje co najmniej siedemnastowieczne²⁾ i aż do schyłku XIX w. używany

²⁾ W *Słowniku* Lindego zawarty jest np. następujący cytat z XVII wieku: „Brata gniewy podpala, na bój animuje domowy”. *Bardz. Luk.* 25.

w ogólnym znaczeniu «ożywiać, poruszać» (Słowacki pisze w jednym z listów: „Czy uwierzycie, że ja tu pierwszy *animuję* towarzystwo?” SJP Dor.). Dziś stanowi on wyłącznie termin teatralny lub filmowy (*animować kukielki, film animowany* itp.). Z jaką zatem treścią — starą, ogólną czy nowszą, terminologiczną — należałoby wiązać nowe użycia tego wyrazu, częste zwłaszcza w publicystyce kulturalnej, np. „Analiza dzieła, jego *poetycka animacja*” (Kult. 34/65)?

3. Niekiedy czynnikiem komplikującym analizę jest niebezpośredni charakter przejścia terminu przez słownictwo ogólne lub przeciwnie — kolokwializmu przez leksykę specjalną. W wielu wypadkach takich wewnętrznych zapożyczeń owym ogniwem pośredniczącym staje się terminologia innej dziedziny wiedzy czy wytwórczości. Na przykład użycie w słownictwie politycznym wyrazu *klucz* jako nazwy systemu, według którego następuje rozdział stanowisk we władzach lub miejsc w ciałach ustawodawczych między współpracujące ze sobą stronnictwa — nawiązuje nie do znaczeń ogólnonarodowych, np. «przrząd do otwierania drzwi, wiek itp.», ale do zastosowań specjalnych tego rzeczownika, np. do treści radiotechnicznej: «*s y s t e m*, zgodnie z którym szyfruje się teksty, nadaje depesze i sygnały». Przykłady tego rodzaju nasuwają wątpliwość ogólniejszą: czy nie należałoby traktować takich przesunięć jako wymiany materiału wyrazowego między różnymi kręgami terminologii? Czy np. cybernetyczny termin *bramka* «układ mający zdolność wytwarzania na wyjściu stanu zależnego od wyróżnionych stanów wejść» powinno się wiązać z ogólnonarodową treścią «mała brama» (por. *bramka ogrodowa*), czy nie naturalnej motywuje się on innym użyciem terminologicznym, mianowicie sportowym? Terminologiczny punkt wyjścia neosemantyzmów wydaje się w takich razach tym bardziej prawdopodobny, że procesy wymiany materiału słownego między różnymi dziedzinami leksyki specjalnej są o wiele intensywniejsze niż terminologizacja wyrazów potocznych. Bezpośrednio ze słownictwa ekonomicznego przeniknęło do terminologii sportowej słowo *bonifikata*, z terminologii fotograficznej do telewizyjnej przejęta została *migawka* «krótki reportaż na tematy aktualne», z leksyki poligraficznej do cybernetycznej — rzeczownik *wydruk* itp.

4. Trzeba się też liczyć ze zjawiskiem zapożyczeń powrotnych — z przyswojeniem przez język ogólny terminu, który sam z kolei wywodzi się ze słownictwa ogólnonarodowego. Oczywiście taki element wraca do swej „macierzystej” warstwy słownikowej bogatszy o pewne cechy semantyczne, których nabył właśnie w użyciach specjalnych. Na przykład rzeczownik *przeciek* miał (i ma nadal) treść ogólną «wypływanie wody lub innego płynu ze zbiornika w miejscach uszkodzonych lub źle zabezpieczonych»; ponadto jednak zyskał po wojnie w środowisku ekonomistów odcień profesjonalny: «przedstawianie się pewnych poszukiwanych towarów na rynek w sposób nielegalny, sprzeczny z przepisami» (por. „Handel skórami z przecieków i szaflików [...] kwitnie”. ŻW 25/59). W połącze-

niach powstających ostatnio ponownie na gruncie języka ogólnego, np. *przecieki informacji*, dominuje już cecha semantyczna «działania wbrew prawu, z pogwałceniem np. tajemnicy służbowej».

Może podobny przebieg zmienności znaczeniowej był właściwy i wyrazowi *pilot*, który w swej wtórnej treści ogólnonarodowej «osoba zajmująca się gościem zagranicznym, ułatwiająca mu załatwianie formalności i spraw bytowych» nawiązuje nie do tradycyjnego znaczenia ogólnego «lotnik», lecz do odcienia specjalnego, powstałego w sferze terminologii morskiej: «statek lub marynarz zajmujący się przeprowadzaniem okrętów przez miejsca trudne do nawigacji».

Wypada dodać, że punktem wyjścia zapożyczeń powrotnych może też być leksyka specjalna. W tym wypadku wyraz — termin przenika najpierw do słownictwa ogólnego, a stamtąd — do innej dziedziny terminologii. Taką drogę odbył rzeczownik *tandem* — od znaczenia technicznego «układ w maszynie, przy którym dwa połączone szeregowo elementy napędowe oddziałują na wspólny wał», poprzez treść potoczną, zwężoną: «rower dwuosobowy o dwu siodełkach i dwóch parach pedałów umieszczonych jedno za drugim» — aż do ponownego użycia w innej już terminologii, mianowicie sportowej: «zespół dwuosobowy startujący w tej samej konkurencji», np. „Wyniki *tandemu* Chromik — Krzyszkowiak interesują nas pod kątem mistrzostw Europy”. Sport 37/54.

5. Wreszcie ostatni typ przykładów nasuwających trudności interpretacyjne — to fakty pozornego jedynie związku użyć terminologicznych i ogólnonarodowych tego samego formalnie elementu. Chodzi tu mianowicie o bardzo rozpowszechnione zjawisko dwukrotnej, niezależnej derywacji słowotwórczej lub ponownego zapożyczenia nazwy obcej w znaczeniu odmiennym od tego, które się już ustabilizowało w polszczyźnie.

Z całą pewnością dwa razy została utworzona formacja *bieżnik* — raz w zastosowaniu ogólnym, jako nazwa długiej, wąskiej serwetki na stół lub kredens (słowotwórcze odwzorowanie niemieckiego z pochodzenia słowa *laufer*), drugi raz — w roli terminu z zakresu motoryzacji: «gruba, złocona warstwa gumy w oponie samochodowej, bezpośrednio stykająca się z ziemią». Podobnie wyraz ogólnonarodowy *krzywik* «rodzaj szablonu do kreślenia elips» i termin medyczny *krzywik* «schorzenie występujące u osób poddanych działaniu sprężonego powietrza», inaczej: «choroba kesonowa» — powstały w różnych środowiskach i bez wzajemnego związku.

Niezależnej derywacji można się dopatrywać w powstaniu wieloznacznych struktur uniwerbizowanych, ponieważ ich podstawę może stanowić kilka różnych połączeń dwuwyrzowych. *Kanadyjka* «krótka kurtka marszczona w pasie, wszyta w pasek» oraz termin sportowy *kanadyjka* «lekka łódź» są właśnie takimi niezależnymi od siebie uproszczeniami dawnych nazw złożonych: *kurtka kanadyjska* i *łódź kanadyjska*. Podobnie nazwa *ślepak* w znaczeniu ogólnonarodowym «krótko-

widz» i w różnych użyciach terminologicznych da się wywieść od odmiennych połączeń: *człowiek ślepy*, *ślepy nabój*, tzw. *ślepy lot samolotu*, a *ropniak* nawiązuje zarówno do wyrażenia *naciek ropny*, jak do nazwy wielowyrazowej *motor napędzany ropą*, *motor na ropę*.

Również formacje odrzeczownikowe, pozostające — jak wiadomo — w bardzo luźnym związku motywacyjnym z podstawą, charakteryzują się często nie związanymi ze sobą znaczeniami ogólnymi i terminologicznymi. Można tu przypomnieć potoczny wyraz *piersiówka* — «płaska butelka z alkoholem noszona w kieszeni na piersi» i termin weterynaryjny *piersiówka* «zakaźna choroba koni» albo słowo *piaskownica* «wydzielony teren zabaw dziecięcych w piasku» i jego terminologiczny odpowiednik formalny: *piaskownica* «urządzenie do rozsypywania lub przechowywania piasku, inaczej piaszczarka». Za przykłady dwukrotnych lub kilkakrotnych niezależnych zapożyczeń mogą z kolei posłużyć wyrazy: *atrapa* «imitacja sprzedawanych towarów lub puste opakowania ustawiane na wystawie» i techn. «osłona chłodnicy w samochodzie»; *dżersej* rolnicze — «rasa bydła» i dziewiarskie «typ dzianiny»; *mikser* «urządzenie do rozdrabniania lub mieszania substancji», w poligrafii: «rodzaj linotypu umożliwiającego składanie tekstów czcionką różnego kroju i wielkości», w radiotechnice: «specjalista utrwalający dźwięki na taśmie filmowej lub magnetofonowej»; *ekspander* «urządzenie radiowe do automatycznego regulowania dynamiki dźwięku» oraz «przyrząd gimnastyczny służący do wyrabiania siły mięśni» i wiele innych.

Wszystkie analizowane powyżej oboczności znaczeń mają charakter homonimiczny, wzajemnie niezależny, nie składają się na jedną strukturę znaczeniową. Nas natomiast będą interesować wypadki, kiedy między użyciami ogólnonarodowymi i terminologicznymi istnieje wyrazista więź genetyczno-motywacyjna, tj. kiedy jedne z nich wywodzą się od drugich i są zrozumiałe tylko na ich tle. Prześledźmy najpierw ten kierunek zmian, który nazwaliśmy na wstępie terminologizacją słownictwa potocznego. Procesy tego rodzaju przybierają dwie podstawowe formy. Pierwszą z nich stanowi adaptacja wyrazu o zasięgu ogólnonarodowym do oznaczania specyficznych realiów jakiejś dziedziny wiedzy czy techniki, czyli wyspecjalizowanie się jego treści. Nowy zakres nazwy w funkcji terminologicznej mieści się jednak całkowicie w jej zakresie ogólnonarodowym. Rzeczownik *zwarcie*, o bardzo ogólnej treści «ściśły kontakt, zetknięcie», został np. wyzyskany w słownictwie elektrotechnicznym i w terminologii sportowej; *przykrycie*, oznaczające potocznie wszystko to, co przykrywa (koldrę, obrus, pokrywę itp.), nabrało w terminologii szachowej swoistego znaczenia «bierka stojąca na linii działania dalekosiężnej figury i ograniczająca w ten sposób jej ruchy». Wyraz *zwiadun* został zaadaptowany do potrzeb nazewnictwa filmowego i oznacza w tej sferze leksyki krótki film reklamowy, zmontowany z fragmentów obrazu wchodzącego właśnie na ekrany. *Podójście*

ma dwa znaczenia terminologiczne, stanowiące zwężenie treści ogólnonarodowej: lotnicze: «warunki terenowe w miejscu lądowania od strony, z której samolot się zbliża» i sportowe «zespół działań ciężarowca w toku podnoszenia sztangi». Przykłady tego rodzaju można byłoby oczywiście mnożyć.

Zmiana o wiele radykalniejszą, ale następującą znacznie rzadziej, jest zjawisko metaforycznej nominacji terminologicznej, polegające na całkowitej zmianie zakresu nazwy, na odniesieniu jej do innych realiów, które mają z jej pierwotnym desygnatem jakieś cechy wspólne. Niemal z zasady ową podstawę porównania stanowi uderzające podobieństwo fizyczne obu desygnatów, zwłaszcza zbieżność ich kształtu. Zacytujmy nieco przykładów takich właśnie zapożyczeń terminologicznych z języka ogólnego, dokonanych (lub przynajmniej upowszechnionych) w okresie powojennym³:

ambona — w terminologii geograficznej: «skała o nieregularnych, bryłowatych kształtach, wystająca na zboczu górskim».

bokser — w słownictwie technicznym: «silnik spalinowy tłokowy o dwóch rzędach cylindrów umieszczonych parami naprzeciw siebie».

klatka — w terminologii fotograficznej i filmowej: «odcinek taśmy zawierający negatyw zdjęcia».

klocek — w bibliotekoznawstwie: «kilka książek razem oprawionych»⁴; w nazewnictwie plastycznym: «płyta z wrytym na niej rysunkiem, służąca do odbijania wzoru na papierze lub tkaninach».

kołnierz — w słownictwie meteorologicznym: «jaśniejsze pasmo tworzące się w przedniej części chmur burzowych»; w budownictwie: «pas blachy zabezpieczający przed wilgocią miejsce wpuszczenia komina w dach».

koronka — w górnictwie: «wymienne ostrze wrębiarki zakończone zębami».

kowadło — w meteorologii: «dolna część chmury burzowej o charakterystycznym rozszerzającym się kształcie».

koziół — w kolejnictwie: «wózek używany do przewożenia wagonów szerokotorowych po torach węższych».

mur — w meteorologii: «zwarte zachmurzenie»; w słownictwie sportowym: «gracze ustawieni w szeregu, osłaniający bramkę przed strzałem».

pistolet — w terminologii technicznej: «przyrząd służący do pokrywania powierzchni przedmiotów lakierem, warstwą plastyku, metalu itp.».

szachownica — w urbanistyce: «układ ulic przecinających się prostopadle i w równych mniej więcej odstępach».

ścieżka — w terminologii fonograficznej: «pas taśmy zawierający zapis dźwięku».

³ Znaczenia specjalne tych wyrazów po raz pierwszy zostały odnotowane w *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego.

⁴ por. „Druk ten znalazł A. Rombowski w kločku bibliotecznym zawierającym 15 broszur” *ŻLit.* 41/54, SJP Dor.

świeca — w słownictwie sportowym: «ćwiczenie gimnastyczne polegające na wzniesieniu tułowia i nóg pionowo w górę».

tarka — w rolnictwie: «urządzenie do omłotu roślin, których nasiona tkwią w torebkach albo koszyczkach».

żeberko — w architekturze: «typ wspornika» lub «jedna z zespołu rur centralnego ogrzewania».

żłób — w górnictwie: «rynna służąca jako środek transportu».

Drugą, mniej już liczną grupę stanowią metafory terminologiczne oparte na zasadzie podobieństwa działania lub zbieżności ruchów dwu przedmiotów:

chrapy — w słownictwie morskim: «urządzenie wentylacyjne statku, wprowadzające powietrze i usuwające spaliny».

kołyska — w górnictwie: «urządzenie do przerzucania urobku z przodu w tył»; w słownictwie sportowym: «pad siatkarza na plecy po odbiciu niskiej piłki» (znaczenie nie rejestrowane w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego).

kret — w terminologii technicznej: «urządzenie drążące kanały na kable».

potok — j.w.: «metoda pracy zespołowej polegająca na zachowywaniu ścisłej kolejności i rytmu poszczególnych działań» („Żadna z brygad wchodzących w potok nie może mieć przestoju”. A. Braun: „Lewanty” 457).

śruba — w słownictwie sportowym: «strzał na bramkę wykonany z obrotu».

wózek — j.w.: «ruchoma podstawka siodełka regatowej łodzi wiosłowej».

zegar — w terminologii cybernetycznej: «źródło standardowych sygnałów elektrycznych potrzebnych do wykonania przez maszynę działań operacyjnych».

żabka — w słownictwie technicznym: «maszyna do ubijania gruntu, inaczej — ubijarka».

We wszystkich tych przykładach podobieństwo fizyczne dawnego i nowego desygnatu nazwy, aczkolwiek odległe, jest jednak uchwytne (np. żabkę — zwierzę i żabkę — ubijarkę upodabnia szybki, sprężysty ruch pionowy). Brak jednak tego momentu w kolejnej, bardzo nielicznej grupie metafor, których podstawą jest podobieństwo zjawisk ustalane w drodze analizy myślowej, najogólniejsza zbieżność ich funkcji, np.:

kanał — w teorii informacji: «zespół środków umożliwiających przekazanie sygnałów nadawczych od źródła informacji do miejsca przeznaczenia».

kotwica — w słownictwie żeglarskim: «buty gumowe ułatwiające poruszanie się na podmokłym lub grząskim terenie».

pamięć — w terminologii cybernetycznej: «urządzenie maszyny cyfrowej przechowujące jednostki informacji».

rodzina — w słownictwie technicznym: «kilka kolejnych ulepszonych serii

tego samego produktu przemysłowego», np. *nowa rodzina komputerów, rodzina pralek automatycznych* itp.

Wreszcie najrzadziej pojawiają się w leksyce specjalnej przenośnie oparte na drugorzędnych, przygodnych, choć stwierdzanych zmysłowo podobieństwach realiów. Metafory tego typu są właściwe raczej leksyce środowiskowo-profesjonalnej niż terminologii sensu stricto; por.

szklanka — w słownictwie szoferów: «obludzona nawierzchnia» (podstawa porównania: gładkość i przezroczystość naczynia oraz powierzchni lodu).

ścieg — w gwarze marynarskiej: «czas brzmienia sygnału dźwiękowego» (por. „Jeden długi ścieg dzwonkiem”. ŻW 307-8/65; cecha analogiczna — rozciągłość w przestrzeni lub w czasie).

Charakter zupełnie swoisty ma profesjonalna metafora środowiska nauczycielskiego *okienko* «godzina lub godziny wolne między zajęciami», podstawę bowiem przeniesienia nazwy stanowi tu sposób graficznego oznaczenia owego czasu wolnego w planie zajęć. Taką „przenośnią graficzną” wydaje się też termin *wyż demograficzny* względem użycia ogólnonarodowego «obszar wzniesiony, wyżyna». Mianowicie na wykresach linia lub kontur symbolizujące dane o rocznikach szczególnie liczebnych tworzą wyraźne wzniesienie.

Warto chwilę uwagi poświęcić mechanizmowi powstawania metafor terminologicznych. Kształtują się one w ściśle określonych warunkach kontekstowych, to jest w składzie nazw złożonych, peryfraz o funkcji terminologicznej (np. *widelki płac*). Dopiero po dłuższym czasie funkcjonowania takiego połączenia jego wyraz podstawowy na tyle stabilizuje się w nowej treści, że zaczyna wchodzić i w inne związki, a nawet występować w izolacji.

Pierwsze stadium tego procesu reprezentują we współczesne polszczyźnie np. konstrukcje leksykalne typu *kompresja etatów, nożyce cen, kominy placowe, plomba budowlana, eksplozja demograficzna*; ich element rzeczownikowy występuje w nowej funkcji z tym właśnie, a nie innym określeniem. Etap drugi — rozszerzenie zakresu łączliwości wyrazu w nowym, specjalnym znaczeniu, tj. powstawanie serii połączeń analogicznych — można zilustrować przykładami rzeczowników *szczyt* «okres największego nasilenia czego» (por. *szczyt turystyczny, urlopowy, truskawkowy, wyjazdowy* itp.), *bank* (*bank informacji, krwi, tkanek, rezerw materiałowych, części zamiennych* itp.) czy *zagłębienie* (*budowlane, turystyczne, rzepakowe, hodowlane, naukowe* itp.). Wreszcie za przykład słów, które zyskały sobie autonomię we wtórnym znaczeniu, tj. uniezależniły się od kontekstu leksykalnego, mogą posłużyć nowe terminy komunikacyjne: *ślimak, wysepka, zatoka, kładka* itp.⁵

⁵ Szczegółowo o procesie powstawania neosemantyzmów pisze Danuta Natalia Wesolowska w książce „Neosemantyzmy współczesnego języka polskiego”, Kraków 1978. Z tej też książki pochodzą niektóre przykłady cytowane powyżej.

Ogólnie można więc powiedzieć, że powojenne neosemantyzmy terminologiczne charakteryzuje odwołanie się do wyraźnych, niejako „naocznych” podobieństw realiów. Skojarzenia odległe, mało typowe stają się — jak mówiliśmy — podstawą przenośni nie tyle w terminologii, co w słownictwie profesjonalnym, w którym o powstawaniu nowych nazw decydują w równej chyba mierze rzeczywiste potrzeby nominatywne — i dążność do ekspresji, manifestacja określonego stosunku do realiów: żartobliwego, ironicznego lub sarkastycznego.

Wydaje się też, że terminologizacja nazw potocznych jest dziś procesem o bardzo niewielkim zasięgu, raczej marginalnym. Do wyjątków należy nomenklatura cybernetyczna, stanowiąca w polskiej terminologii złożę najnowszej daty, a jednocześnie nawiązująca bez wątpienia do tradycyjnych wyrazów i znaczeń języka potocznego (por. nazwy *wejście*, *wyjście*, *bodziec*, *ścieżka*, *drzewo* itp.). Na ogół bowiem terminologia nowo powstających dziedzin wiedzy bogaci się bądź przez powoływanie do życia nowych formacji słowotwórczych, bądź w drodze zapożyczania nazw obcych, a nie przez adaptację wyrazów potocznych do nowych funkcji semantycznych. Tendencje nazewnicze, panujące współcześnie w słownictwie specjalnym, stopniowo zatem osłabiają jego związki z zasobem słownym polszczyzny ogólnej.

Rozwiązanie skrótów

- SW — *Słownik Warszawski*
 ŻLit — „*Życie Literackie*”
 ŻW — „*Życie Warszawy*”
 Kult. — „*Kultura*”
 Polit. — „*Polityka*”
 SJP Dor — *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego

KILKA OPOZYCJI I CECH DYSTYNKTYWNYCH POLSKICH PRZYMIOTNIKÓW DENOMINALNYCH

1. Spotykamy różne metody opisu derywatów, żadna nie stawia jednak na pierwszym planie poszukiwania cech dystynktywnych. Sporadycznie cechy takie spotykamy już u młodogramatyków, i to już przed H. Paulem. Ich liczba rośnie w pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku, kiedy często jest mowa o konieczności badania *Nachbarsuffixe*. Kategorie słowotwórcze Dokulila, podobnie jak szereg innych metod, stawiają przed językoznawcą możliwości kompleksowego traktowania formantów.

Brakiem tych metod jest to, iż typy słowotwórcze, nawet przedstawione w ramach większych ich kompleksów, czyli kategorii, zachowują swą autonomię. Wynika stąd wniosek, że kompleksowe opisy sufiksów, z jakimi się do tej pory spotykamy, ułatwia wprawdzie porównanie, jednak różnica między opisami młodogramatyków, gdyby abstrahować od ich historyzmu i priorytetu przyznawanemu stronie formalnej, a współczesnymi nie jest zasadnicza. To samo, co przez stosowanie kategorii słowotwórczych, osiągamy przez opis indywidualnych formantów ułożonych np. w porządku alfabetycznym. Tak postępuje np. W. Fleischer¹, w sposób przekonywający, tak że można się zastanawiać, czy wprowadzenie pojęcia kategorii słowotwórczej jest w ogóle celowe. Wprawdzie ułatwia ono wykrycie różnic, które łatwiej pominąć stosując metodę Fleischera, ale alfabetyczny układ formantów ma też swoje zalety. W każdym razie, jeśli tyle tylko wnoszą kategorie słowotwórcze, postęp, jaki się z ich wprowadzeniem łączy, jest mocno ograniczony.

Dlaczego tak się dzieje, że kompleksowe metody opisu słowotwórstwa nie doprowadzają do postępu tak ewidentnego, do jakiego doprowadziło np. zastosowanie kompleksowego opisu dźwięków mowy, czyli wprowadzenie fonologii obok dawno istniejącej fonetyki?

Przyczyna jest taka, że niektóre dyscypliny językoznawcze, przede wszystkim fonologia, zamiast tradycyjnie stosowanych ewaluacji absolutnych stosują ewaluacje względne, różnicujące. Przyczyną pojęcia opartego na cechach różnicujących a nie absolutnych jest fonem; np. nie powie się opisując poszczególne samogłoski, że są dźwięczne, gdyż cecha ta, jakkolwiek prawdziwa, nie posiada wartości różnicującej.

¹ W. Fleischer: „Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache”, Lipsk 1969.

Stosowanie cech różnicujących, dystynktywnych ma niejedną zaletę, z których dwie zwłaszcza warto zaszyfalizować. Po pierwsze opis staje się bardziej relewantny pod względem językoznawczym, po drugie zyskuje on na precyzji. Można tu przytoczyć stwierdzenie M. Grossa: „ewaluacje absolutne są mało precyzyjne, podczas gdy ewaluacje różnicujące mogą być niesamowicie subtelne”².

Cechy różnicujące lub ich kompleksy tworzą opozycje, najczęściej binarne. Jak wiadomo, R. Jakobson przeniósł pojęcie cech dystynktywnych i opozycji z fonologii do morfologii. Jak o tym świadczą liczne opracowania³, chodzi jednak o zjawiska właściwe fleksji, a nie słowotwórstwu.

2. Poniżej przedstawiona jest próba omówienia kilku kategorii słowotwórczych przymiotników odrzeczownikowych przedstawiających opozycje; człony opozycji, realizowane na ogół przez jeden formant, to zespoły cech dystynktywnych.

Zaproponowana tu definicja kategorii słowotwórczej przypomina definicję kategorii morfologicznej Khlebnikowej⁴: kategoria słowotwórcza jest jednostką planu semantycznego realizowaną przez co najmniej dwa typy słowotwórcze wykazujące wspólnotę ogólnych cech dystynktywnych (wyróżniających ją od innych kategorii słowotwórczych) i zróżnicowanie cech dystynktywnych szczegółowych. Typy słowotwórcze tworzące kategorię stanowią człony opozycji; ich wyodrębnienie dokonuje się w paradigmatyce na podstawie identyczności jednej lub kilku cech dystynktywnych szczegółowych. Opozycja w słowotwórstwie jest więc kontrastem w planie semantyki, jaki wykazują co najmniej dwie jednostki morfologiczne. Jednostki te posiadają te same cechy ogólne (charakter leksykalno-gramatyczny wyrazów podstawowych i semantyka derywatów), natomiast różnią się co najmniej jedną cechą szczegółową. Oto przykład kategorii słowotwórczej:

wspólne cechy ogólne	cechy dystynktywne szczegółowe	formanty	przykłady
1) charakter leksykalno-gramatyczny tematów: nazwy materii;	1) wartościowość mniejsza	-aw-	kwas siarkawy
2) znaczenie derywatów: posiadanie;	2) wartościowość większa	-ow-	kwas siarkowy
3) słownictwo techniczne			

Schemat ten unaocznia opozycję binarną, jaką tworzą przymiotniki techniczne urobione od nazw materii i wyrażające posiadanie. Parafraza

² M. Gross: *Remarques sur la méthodologie de la grammaire générative transformationnelle*, "The formal analysis of natural languages", Mouton 1973, s. 252.

³ Ostatnio zwłaszcza A. Bondarko: „Teorija morfologičeskix kategorij”, Leningrad 1976; I. Khlebnikova, "Oppositions in Morphology", Haga 1973.

⁴ Op. cit., s. 24.

wyjaśniająca ich znaczenie może więc być następująca: który posiada materię wyrażoną przez temat. Cecha dystynktywna to mniejsza lub większa wartościowość.

Opozycje o tak łatwych do zakreszenia konturach rzadko charakteryzują język mówiony. Stosunkowo łatwiejsze do opisu są przymiotniki relacyjne, gdyż ich rola polega na transpozycji rzeczowników na przymiotniki bez dodatkowego elementu semantycznego, trudnego do uchwycenia⁵.

Poniżej przedstawiona jest kategoria przymiotników relacyjnych urobionych od rzeczowników pospolitych wyrażających osoby wykazujące opozycję czteroczłonową:

wspólne cechy ogólne	cechy dystynktywne szczegółowe	formanty	przykłady
tematy: nazwy osób; przymiotniki wyrażają relację	1) tematy sugerują osoby związane z nauką, doktryną 2) tematy sugerują osoby pełniące funkcję społeczną 3) znaczenie tematów trudne do sprecyzowania, styl potoczny 4) tematy sugerują starszych członków rodziny, styl bardzo potoczny, nawet poufały	-(icz) -n -sk- -y -in	<i>dysputy</i> <i>filozoficzne</i> <i>zakład</i> <i>fryzjerski</i> <i>kobiecy,</i> <i>bliźniaczy,</i> <i>pastuszy</i> <i>babunin,</i> <i>mamusin,</i> <i>tatusin,</i> <i>paniusin</i>

Powyższy schemat nasuwa szereg znaków zapytania. Przede wszystkim arbitralna jest tu liczba członów opozycji. Winna być ona ustalona na podstawie znacznego i zróżnicowanego korpusu, po odrzuceniu formantów najrzadszych. Oczywiście termin *rzadki* winien być określony liczbowo i konsekwentnie stosowany we wszystkich kategoriach słowotwórczych przymiotników.

Inny problem stawiają przymiotniki tworzące człon pierwszy, które można uznać za motywowane także przez odpowiednie rzeczowniki abstrakcyjne. Decyzja może nastąpić po integralnej analizie przymiotników.

Cechy dystynktywne pojawiają się w tej kategorii zarówno w płaszczyźnie tematów, których semantyka wykazująca identyczność cech ogólnych jest w poszczególnych członach sprecyzowana, jak i w płaszczyźnie semantyki derywatów, konkretnie w stylu: styl mówiony bez dodatkowych sprecyzowań (człony pierwszy i drugi), styl potoczny (człon trzeci), styl poufały (człon czwarty).

Należy też zbadać siłę opozycji w porównaniu z siłą innych opozycji. Czynnikiem pozytywnym pod tym względem jest duża frekwencja trzech

⁵ Na temat podziałów semantycznych przymiotników por. M. Gawelko: *Sur la classification sémantique des adjectifs suffixés*, "Lingua" 1975, 36, s. 307-324.

pierwszych członów opozycji, czynnikiem negatywnym konkurencja przymiotników tworzących człon trzeci z innymi jak np. *braterski, siostrzany, matczyńny, ojcowski, sąsiedzki*. Może być mowa o sile opozycji poszczególnych członów lub poszczególnych cech dystynktywnych.

Powyższą kategorię można też przedstawić w sposób prostszy: tematy «osoba», przymiotniki «relacja» 1) tematy «nauka, doktryna», *-(icz), n-*; 2) tematy «funkcja społeczna», *-sk-*; 3) styl bardziej potoczny, *-y*; 4) styl poufaly, *-in*.

3. Przymiotniki wyrażające podobieństwo, których tematy sugerują osoby (zaś wyrazy podstawowe są nazwami własnymi) wykazują w języku polskim podstawową opozycję binarną: 1) tematy sugerują osoby żyjące w starożytności, por. (= sufiks) *-ow-*, np. *zbrodnia kainowa* «bratobójcza», *mury cyklopowe*; 2) tematy sugerują osoby żyjące w erze nowożytnej, por. *-sk-* (*-owsk-* i inne), np. *bajrońska swada*.

Opozycja ta nie jest tak regularna jak opozycja w fonologii czy fleksji, np. narzędnik może być utworzony w zasadzie od wszystkich rzeczowników a wyjątki, stosunkowo nieliczne, dadzą się wymienić⁶.

We wspomnianej kategorii słowotwórczej możemy znaleźć przykłady, w których sufiksy mają znaczenie wyjątkowe, np. *platoński, cyzeroński*. Regularność fleksji wyraża się więc nie tylko w ten sposób, że każdy wyraz podlega odmianie a nieliczne wyjątki dadzą się wyliczyć, ale dotyczy też znaczenia: *-owi* wyraża znaczenie właściwe celownikowi w całej określonej klasie rzeczowników, przy czym trudno mówić o modyfikacji jego znaczenia w poszczególnych wyrazach. Odwrotnie w słowotwórstwie: cecha dystynktywna rzadko dotyczy wszystkich derywatów danego typu, często charakteryzuje tylko ograniczoną liczbę derywatów.

Uwagi powyższe znajdują potwierdzenie w licznych innych opozycjach słowotwórczych. I tak przymiotniki wyrażające posiadanie, których tematy sugerują przedmiot(y), wykazują, po odrzuceniu morfemów słabo reprezentowanych, opozycję pięcioczłonową: 1) tematy «części ciała i inne», lekko intensywne, por. *-at-*, np. *brzuchaty*; 2) tematy «liczne drobne przedmioty», intensywne, por. *-ist-*, np. *oścista ryba*; 3) tematy «liczne drobne przedmioty», lekko intensywne, nieco mniej potoczne, por. *-owat-*, np. *łodyga członkowata* «mająca wiele członków», *drogu grudowata* «mająca grudy»; 4) tematy «rośliny», nieintensywne, niepotoczne, por. *-ow-*, np. *kielichowy, szypułkowy*; 5) tematy «niepoliczalne», lekko intensywne, por. *-n-*, np. *pokój obszerny, dzień wietrzny*.

Przymiotniki na *-at-*, określone dla uproszczenia jako lekko intensywne, są w rzeczywistości albo intensywne jak w *brzuchaty, nosaty*, albo nieintensywne jak w *skrzydlaty, garbaty, wąsaty*⁷. Uproszczeniem jest także stwierdzenie, że przymiotniki na *-ist-* wyrażają liczne drobne przed-

⁶ Por. A. Heinz: *Fleksja a derywacja*, „*Język Polski*” 1961, 41, s. 346.

⁷ Por. M. Gawelko: „Sufiksy przymiotnikowe w języku polskim, niemieckim i francuskim”, Kraków 1976, s. 48.

mioty (por. *górzysty, skalisty, urwisty*). Bez tego rodzaju uproszczeń klasyfikacja nieregularnych zjawisk badanych przez słowotwórstwo nie byłaby możliwa.

4. Omawiana kategoria stawia jeszcze inny bardzo ważny problem. Gdy się czyta listę przymiotników na *-owat-*, nie nasuwa się wniosek, że nie są potoczne (por. *ząbkowaty, smugowaty, krostowaty, członkowaty, grudowaty*). W ogóle pod względem mniej czy bardziej potocznego stylu trudno oceniać te przymiotniki w izolacji. Dopiero oceniane w porównaniu z przymiotnikami na *-ist-* okazują się one jako mniej potoczne (por. *kościasty, falisty, włóknisty, kamienisty, ścięgnisty, ziarnisty, wyboisty, gwieździsty, fałdzisty*) i ta cecha różnicująca winna być w klasyfikacji uwzględniona. Tak więc analiza zmierzająca do wykrycia cech różnicujących nie tylko jest bardziej subtelna od analizy ustalającej absolutne znaczenie derywatów, ale nierzadko prowadzi do nowych wniosków.

Nasuwa się pewna analogia z problemami związanymi z synchronicznym opisem słowotwórstwa: bez względu na to, czy opieramy się na etymologii derywatów, niejednokrotnie w analizie synchronicznej już wykrywalnej, czy na aktualnie istniejących stosunkach motywacji formalnoznaczeniowej, wyniki analizy będą w znacznym stopniu zbliżone. Podobnie opis zmierzający do ustalenia znaczenia absolutnego czy różnicującego derywatów w ramach kategorii słowotwórczych nie prowadzi do radykalnie odmiennych rezultatów. Niemniej jednak należy dać pierwszeństwo w opisie synchronicznym zarówno wykrywaniu motywacji a nie etymologii, jak i cech różnicujących zamiast absolutnych, gdyż derywaty, które *de facto* występują w całokształcie wzajemnych powiązań, nie powinny być sztucznie wyizolowane. Do takiego wyizolowania prowadzi opis dający cechy absolutne.

W kilku wyżej naszkicowanych kategoriach słowotwórczych nie znajdujemy wszystkich możliwych cech dystynktywnych. Ich celem jest przedstawienie kilku sugestii na temat opisu zmierzającego do ujęcia całokształtu stosunków paradygmatycznych i syntagmatycznych, w jakie wchodzi derywaty i ich części składowe.

W tak pojętej analizie słowotwórczej punktem wyjścia nie są formanty, ale kategorie wykazujące opozycje, których człony stanowią kompleksy cech dystynktywnych. Jest to naturalne i z tego względu, że znaczenie, jakie tradycyjnie przypisuje się formantom przymiotnikowym, rzadko tkwi w nich samych, ale raczej polega na wyborze odpowiednich tematów. Punktem wyjścia nie jest też cecha dystynktywna, która stanowi najmniejszą, dalej niepodzielną jednostkę opisu słowotwórczego (por. relację fonem//cecha dystynktywna).

5. Przy tak postawionych zadaniach słowotwórstwa zwiększa się nie tylko relewancja lingwistyczna opisu i jego precyzja, ale także groźba oceny subiektywnej badacza. Trudności w ustaleniu znaczenia derywatów łączą się z jej pozajęzykowym ukierunkowaniem (por. punkt 7), w prze-

ciwieństwie np. do form fleksyjnych wykazujących ukierunkowanie zasadniczo wewnątrzjęzykowe. Łatwiej jest więc ustalić funkcję dopełniacza czy celownika niż np. cechy dystynktywne «pejoratywne», «mniej pejoratywne», «bardziej pejoratywne», «niespecjalnie pejoratywne» itp. Stopień pejoratywności nie jest identyczny w całym członie opozycji, wykazuje znaczne różnice w poszczególnych derywatach. Nawet w ramach tego samego derywatu występuje różne natężenie cechy objawiające się w syntagmatyce, podczas gdy funkcja dopełniacza czy celownika tkwi w morfemie i w zasadzie nie jest zależna od kontekstu. W dodatku w zależności od kontekstu ten sam derywat należy niejednokrotnie do dwóch czy więcej kategorii słotwórczych. Oczywiście to krzyżowanie się kategorii słotwórczych nie jest tak częste ani wielostronne jak w wypadku onomazjologicznie pojętych kategorii znaczeniowych Ipsena czy Triera⁸.

Niemale trudności powstają nie tylko przy ustalaniu cech dystynktywnych szczegółowych, ale także ogólnych, czyli przy wyznaczaniu kategorii słotwórczych. Zagadnienie jest zbyt skomplikowane, aby próbować je rozwiązać w ramach krótkiego artykułu. Można tylko zasugerować zasadę, według której ustalenie kategorii słotwórczej jest możliwe pod warunkiem istnienia materiału językowego, który by ją realizował. Postulat ten wydaje się oczywisty⁹, niekiedy jednak się o nim zapomina. I tak uczniowie znanego romanisty niemieckiego K. Baldingera wyróżniają takie kategorie jak *brud*, *charakter płaski*, *okrągły* itp., które są realizowane przez izolowane derywaty¹⁰. Kryterium decydującym o tym, że materiał językowy jest dostateczny do utworzenia kategorii słotwórczej, jest występowanie opozycji składającej się co najmniej z dwóch typów słotwórczych, tzn. występowanie dwóch szeregów derywatów wykazujących wspólnotę ogólnych cech dystynktywnych i zróżnicowanie szczegółowych (w tym formantu). Przykładowo, w ramach przymiotników relacyjnych, których tematy wyrażają funkcję społeczną, można utworzyć w języku włoskim kategorię słotwórczą, gdyż występuje tam opozycja «funkcja kościelna//każda funkcja», realizowana przez przymiotniki odpowiednio na *-izio* i *-ale*. W języku polskim, podobnie jak w innych językach romańskich utworzenie takiej kategorii nie jest możliwe; w tych ostatnich formalne ekwiwalenty sufiksu wł. *-izio* są bardzo mało liczne. W języku polskim odpowiednia kategoria słowo-

⁸ Por. G. Helbig: „Geschichte der neurenen Sprachwissenschaft. Unter dem besonderen Aspekt der Grammatik-Theorie”, Lipsk 1973, s. 152.

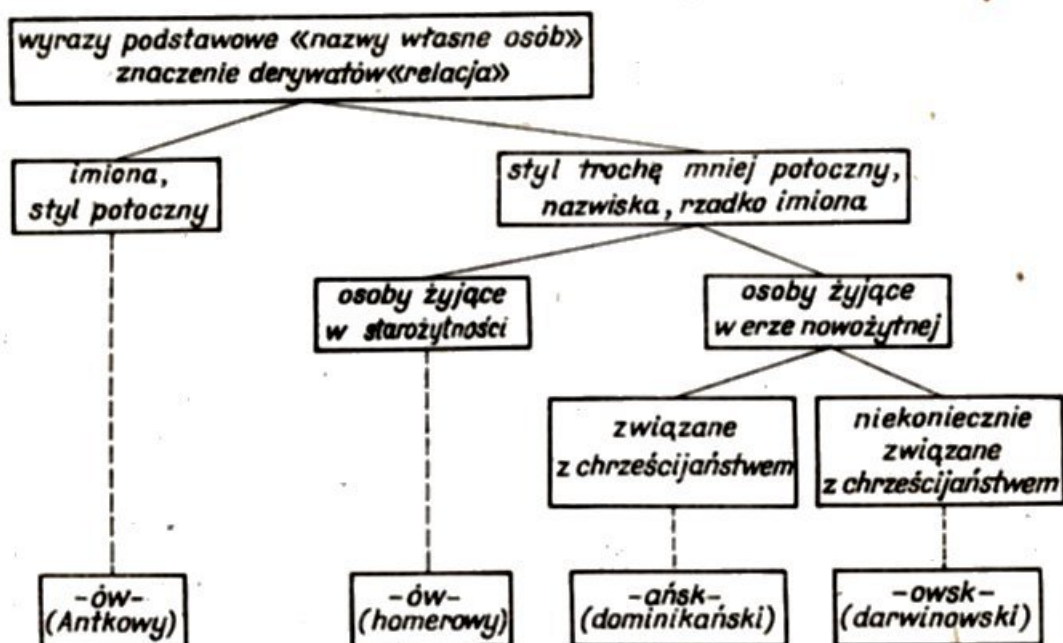
⁹ Por. też J. Filipec: *Probleme der Wortschatzkonfrontation*. In: „Linguistische Studien”, Reihe A, Arbeitsberichte Ak. d. Wiss. der OOR. Probleme des Sprachvergleichs, Berlin 1976, s. 153.

¹⁰ Por. M. Gawelko, rec.: D. Sammet: „Die in den Werken von Chrestien de Troyes lebendigen Suffixe zur Substantivbildung”, E. Dickmann — „Die Substantivbildung mit Seffixen in den Fabliaux”, KNf 19, 1972, 1, s. 125.

twórcza winna być szersza i obejmować przymiotniki tworzące opozycję «funkcja społeczna//zawód, nauka, doktryna», np. *doktorski//filologiczny, kalwinistyczny*.

6. Wyodrębnienie kategorii słowotwórczej wiąże się nie tylko z decyzją, kiedy grupa derywatów może być już traktowana jako kategoria, ale także z decyzją, kiedy mamy do czynienia jeszcze z jedną kategorią, kiedy zaś należy wydzielić dwie. Ciekawe pod tym względem będzie rozpatrzenie grupy przymiotników relacyjnych utworzonych od nazw własnych osób: 1) tematy sugerują osoby żyjące w starożytności, *-ow-*, np. *homerowy, herkulesowy*; 2) tematy sugerują osoby żyjące w ostatnich wiekach, *-owsk-*, np. *darwinowski, stanisławowski*; 3) tematy sugerują osoby ery nowożytnej wykazujące związek z chrześcijaństwem, *-ańsk-* (raczej sufiks niż wariant sufiksu, zwłaszcza że *-sk-* rzadko występuje w omawianej grupie przymiotników), np. *dominikański*; 4) wyrazy podstawowe są często używanymi imionami, *-ow-*, np. *Janowy, Antkowy*.

Zaliczenie wymienionych przymiotników do jednej kategorii napotyka na trudności, gdyż należałoby na podstawie wspólnego formantu połączyć przymiotniki takie jak *homerowy* i *Antkowy*, tymczasem ich cechy dystynktywne są różne. Do przymiotników tych lepiej więc zastosować analizę dychotomiczną, którą można by przeprowadzić w następujący sposób:



Bez względu na to, czy podział dychotomiczny jest inherentnym aspektem języka, tkwiącym w jego istocie (podobny problem stawiany jest w innych dyscyplinach naukowych), czy też nie, stanowi dzięki swej prostocie i szerokim możliwościom zastosowania (np. działanie maszyny cyfrowej opiera się na ustawicznej odpowiedzi na pytanie: tak-nie), metodę stosowaną z pożytkiem przez większość współczesnych kierunków językoznawczych. Stosując tę metodę łatwiej uznać, że ten sam formant

może tworzyć dwa człony opozycji wieloczłonowej pod warunkiem występowania zróżnicowania cech dystynktywnych. Oczywiście cechy dystynktywne prowadzące do ustalenia np. dwóch członów opozycji *-ow₁* i *-ow₂*, nie mogą być niepowtarzalne, gdyż byłyby wtedy lingwistycznie nierelevantne, np. «osoby wyróżniające się wyjątkową siłą» (*Herkules, Achilles*)//«inne osoby».

7. Stosowanym tu cechom dystynktywnym można zarzucić, przyjmując np. punkt widzenia Hjemsleva, że odnoszą się do realnego świata, do rzeczywistości pozajęzykowej. Niewątpliwie taka charakterystyka nie jest zaletą tych cech, gdyż im więcej w klasyfikacji językoznawczej pozajęzykowych pojęć, tym większa arbitralność i dowolność interpretacji. Za ich stosowaniem przemawiają jednak następujące argumenty.

Cechy pozajęzykowe tkwią w samej istocie formacji słowotwórczej. Podkreśla to wielu językoznawców, zwłaszcza szkoła praska; por. następujące stwierdzenie Dokulila: „Komponenty motywowanego słowotwórczo wyrazu nie wskazują na funkcje gramatyczne, syntaktyczne, ale na takie kategorie pojęciowe, jak np. kategoria nosiciela cechy, kategoria wykonawcy czynności, narzędzia czynności itd.”¹¹. Gdyby ten pogląd uogólnić, okazałby się na pewno przesadny, w szczególności w wypadku przymiotników, mających znaczenie bardziej ogólne niż rzeczowniki¹², nie sposób go jednak zupełnie podważyć. Nieprzypadkowo słowotwórstwo bywa niekiedy traktowane jako część leksykologii, nie tylko według tradycji rosyjskiej. Pomijanie więc cech pozajęzykowych w opisach słowotwórstwa musi prowadzić do wniosków fragmentarycznych i, co za tym idzie, fałszywych.

Można się wahać nad wyborem opozycji binarnych, które nie zawsze odpowiadają faktom¹³, lub kilkuczłonowych, jednak ze względu na jasność i prostotę klasyfikacji nie można tolerować opozycji kilkunastoczłonowych. Nietrudno się przekonać, że w wypadku połączenia derywatów urobionych od nazw osób z derywatami urobionymi od nazw przedmiotów taka właśnie opozycja by powstała. Ponieważ przymiotniki wykazują w dużym stopniu różne cechy dystynktywne w zależności od tego właśnie zróżnicowania tematów, najłatwiej przyjąć taki logiczny podział na dwie kategorie, dokładniej na dwie grupy kategorii, ponieważ dalsze podziały są też wskazane (doprowadzają do ustalenia charakterystycznych opozycji). Są jednak wypadki bardziej delikatne. Do takich trzeba zaliczyć podział przymiotników, których tematy wyrażają materię i przedmioty. Różnica znaczeniowa tematów materia//przedmiot pociąga stosunkowo

¹¹ M. Dokulil: *Zum wechselseitigen Verhältnis zwischen Wortbildung und Syntax*, „Travaux linguistiques de Prague 1”, 1964, s. 218.

¹² Por. N. M. Szanski: *O slovoobrazovatel'nom analize imen prilagatel'nyx*, „Russkij jazyk v škole” 1958, 1, s. 74.

¹³ Por. G. Henrici: „Die Binarismus-Problematik in der neueren Linguistik”, Tübingen 1975, passim.

niewielkie zróżnicowanie cech dystynktywnych przymiotników. Najogólniej należy stwierdzić, że w repartycjach tematów przymiotników można przyjąć logiczny punkt wyjścia (materia, przedmiot, osoba, zwierzę, pojęcie abstrakcyjne), jednak w różnych językach trzeba dokonać innych korekt szczegółowych, np. w języku francuskim wyrazy takie jak *język*, *moda*, *istota*, *melodia*, *niebezpieczeństwo*, *zgoda*, *sport*, *korzyść* o wątpliwym konkretnym czy abstrakcyjnym charakterze, winny być wliczone do konkretnych¹⁴.

8. Stosowanie metody cech dystynktywnych otwiera szerokie perspektywy przed analizą typologiczną i kontrastywną słowotwórstwa języków genetycznie bezpośrednio nie spokrewnionych, w szczególności nie wykazujących ekwiwalencji formalnej środków słowotwórczych. Elementy słowotwórcze, różne fizycznie, mogą tworzyć analogiczne opozycje, np. wspomniana opozycja charakterystyczna dla słownictwa technicznego (por. punkt 2), utworzona przez przymiotniki na *-ow-* i *-aw-*, występuje także w językach romańskich i w angielskim. W badaniach typologicznych należy wychodzić od wspólnych porównywanym językom kategorii słowotwórczych i konfrontować sposób realizacji tych kategorii, który może być identyczny, podobny lub różny¹⁵.

9. Powyższe uwagi tylko szkicują problem. Najogólniej można stwierdzić, że metoda cech dystynktywnych w słowotwórstwie zmierza do uzupełnienia dotychczasowych metod badawczych podkreślając rolę elementu różnicującego, nierzadko bardzo subtelnego lub w ogóle nie występującego przy ustalaniu znaczenia derywatów.

¹⁴ Por. M. Gawelko: „Sufiksy przymiotnikowe...”, s. 22, 31.

¹⁵ Zasygnalizowaną tu metodę w badaniach typologicznych można znaleźć w następujących publikacjach: M. Gawelko: *Analyse typologique des adjectifs romans de ressemblance tirés de noms de personne*, „Studi Italiani di Linguistica Teorica ed Applicata” (w druku); „Przymiotniki denominalne i dewerbalne w językach romańskich (przedstawione w porównaniu z angielskimi, niemieckimi i polskimi)”, Kraków (w druku); *Caractères spécifiques de l'adjectif suffixé de relation en roumain* (w druku).

BOHUSLAV HAVRÁNEK
30 I 1893 — 2 III 1978



Dnia 2 marca 1978 r. zmarł w Pradze w wieku 85 lat Bohuslav Havránek, czołowy przedstawiciel czeskiej bohemistyki i slawistyki językoznawczej, wychowawca wielu pokoleń bohemistów i slawistów, jeden ze współzałożycieli językoznawczej szkoły praskiej, członek i współzałożyciel Czechosłowackiej Akademii Nauk, wieloletni dyrektor Instytutu Języka Czeskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk, profesor uniwersytetów w Brnie i Pradze, członek bułgarskiej, serbskiej, jugosłowiańskiej, austriackiej, brytyjskiej, saksońskiej Akademii Nauk, Akademii Nauk NRD, doktor honoris causa uniwersytetów w Brnie, Ołomuńcu, Lipsku oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego, honorowy członek prezydium Międzynarodowego Komitetu Slawistów, członek wielu innych instytucji naukowych, nagrodzony wysokimi odznaczeniami, m. in. Orderem Republiki Czechosłowackiej, wieloma medalami Czechosłowackiej Akademii Nauk, bułgarskim Orderem Cyryla i Metodego¹.

¹ O B. Havráнку z okazji jubileuszów pisano wielokrotnie, por. np. K. Horálek: *Přehled Havránkovy vědecké činnosti, Studie a práce lingvistické I*; „K šedesátým narozeninám akademika Bohuslava Havránka”, Praha 1954, s. 11-35 (tamże też J. Muškařovský: s. 36-39 i K. Hodura: s. 40-42); L. Řeháček, K. Horálek: *Akademiku Bohuslavu Havránkovi k sedmdesátinám*, „Acta Universitatis Carolinae — Philologica, Slavica Pragensia IV”, Praha 1962, s. 11-16; A. Jedlička: *K sedmdesátinám akademika Bohuslava Havránka*, „Naše řeč” XLVI, 1963, s. 1-12; A. Jedlička: *K osmdesátinám akademika Bohuslava Havránka*, „Naše řeč” LVI, 1973, s. 2-10; M. Dokulil: *80 let akademika Bohuslava Havránka*, „Slovo a slovesnost” XXXIV, 1973, s. 1-14.

Bohuslav Havránek urodził się 30 I 1893 r. w Pradze w rodzinie nauczycielskiej. Studiował bohemistykę i łacinę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze. Jego nauczycielami akademickimi byli głównie indoeuropeista J. Zubatý i slawista J. Polívka, z młodszych lingwistów czeskich wywarł na niego później znaczny wpływ anglista V. Mathesius. Jeszcze w czasie studiów, w r. 1915, B. Havránek stał się pracownikiem akademickiego zespołu Słownika języka czeskiego. W r. 1917 uzyskał doktorat filozofii w zakresie filologii słowiańskiej. W latach 1917-1929 był nauczycielem w szkole średniej ucząc czeskiego, łaciny, niemieckiego, a szczególnie chętnie filozofii. Jednocześnie nadal pracował w zespole Słownika języka czeskiego. Odbýwał też — głównie na koszt własny — podróże naukowe do Jugosławii, na Łużyce, do Polski, do Bułgarii, a w r. 1935 do Związku Radzieckiego. Habilitował się w r. 1928 na Uniwersytecie Karola w Pradze w zakresie filologii słowiańskiej na podstawie pracy „Genera verbi v slovanských jazycích” (wyszła w dwóch tomach w r. 1928 i 1937), w r. 1929 został powołany na profesora uniwersytetu w Brnie. W r. 1939 B. Havránek został wybrany dziekanem Wydziału Filozoficznego. W związku z tym odłożył o rok propozycję objęcia katedry filologii słowiańskiej w Uniwersytecie Karola w Pradze po zmarłym prof. M. Weingarcie. Wypadki wojenne przesunęły realizację tego zamierzenia na okres późniejszy.

Bezpośrednio po wyzwoleniu Brna w końcu kwietnia 1945 r. zorganizował działalność Wydziału Filozoficznego na uniwersytecie w Brnie i dopiero wtedy przeszedł do Pragi. Tu stał się czołowym organizatorem działalności całej bohemistyki i slawistyki czeskiej. W latach 1950-1957 kierował katedrą języka czeskiego i językoznawstwa ogólnego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola, pełnił też funkcję dziekana. Od r. 1945 był przewodniczącym Językoznawczej Szkoły Praskiej. Zorganizował wyższe studia rusycystyczne jako założyciel i pierwszy rektor (w latach 1953-1961) uniwersyteckiego Studium Języka i Literatury Rosyjskiej. Jako członek komisji rządowej brał udział w organizowaniu Czechosłowackiej Akademii Nauk. Wraz z powstaniem Akademii jesienią 1952 r. został jej członkiem rzeczywistym oraz dyrektorem Instytutu Języka Czeskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk (pierwszą pracownię tej placówki zorganizował już w r. 1946). Instytutem tym kierował do r. 1964, ale i później miał decydujący wpływ na jego działalność jako szeregowy pracownik Instytutu. Poza tym uczestniczył w pracach różnych komisji Kolegium Językoznawczego przy Czechosłowackiej Akademii Nauk itd.

B. Havránek odegrał też poważną rolę w organizowaniu międzynarodowych badań slawistycznych jako przewodniczący Czechosłowackiego Komitetu Slawistów, członek prezydium Międzynarodowego Komitetu Slawistów (w latach 1964-1969 przewodniczący, potem wiceprzewodniczący tego Komitetu), członek różnych międzynarodowych komisji,

a zwłaszcza wieloletni przewodniczący Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, przewodniczący Czechosłowacko-Polskiej Komisji Językowej.

B. Havránek brał od dawna czynny udział również w życiu politycznym. W latach 30. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego towarzystwa do spraw kontaktów z ZSRR w Brnie, w r. 1945 był członkiem zarządu centralnego związków zawodowych w Brnie, aktywnie działał w Towarzystwie Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej, w związku literatów czeskich.

Działalność naukowa B. Havránka była niezwykle bogata i wszechstronna². Jego główne zainteresowania badawcze dotyczyły szeroko pojętej slawistyki (wraz z bałkanistyką) oraz bohemistyki.

Prace slawistyczne B. Havránka dotyczą głównie budowy gramatycznej języków słowiańskich. Zajmował się badaniem struktury morfologicznej języków słowiańskich (por. wspomniane już „Genera verbi v slovanských jazycích”), tworzył podstawy badań porównawczych nad składnią języków słowiańskich, nad literackimi językami słowiańskimi, badań konfrontacyjnych, zwłaszcza języka rosyjskiego i czeskiego, zajmował się problematyką kontaktów językowych, zarówno w obrębie języków słowiańskich, jak i w zakresie stosunków języków słowiańskich z niesłowiańskimi (zwłaszcza stosunkami językowymi czesko-niemieckimi, czesko-polskimi, sytuacją językową na Bałkanach), językiem starosłowiańskim itd. O rozległości jego zainteresowań świadczą też niezwykle liczne recenzje, przeglądy i sprawozdania uwzględniające prace o wszystkich niemal językach słowiańskich. Ogłosił też wiele artykułów dotyczących historii językoznawstwa czeskiego i słowiańskiego.

Zywo reagował też na publikacje polskie, m. in. na encyklopedyczne opracowanie „Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich” (I-II, Kraków 1915), na prace Z. Stiebera, S. Wierczyńskiego, T. Lehra-Splawińskiego, T. Milewskiego. Duży wpływ na dalsze losy prowadzonej u nas dyskusji w sprawie istnienia w dawnej Polsce liturgii cyrylo-metodejskiej wywarł jego artykuł „Otázka existence církevní slovanštiny v Polsku” (*Slavia* XXV, 1956, s. 300-305). Bardzo interesujące są prace B. Havránka dotyczące wpływu języka czeskiego na polski. Należą tu głównie odpowiednie partie w publikacji „Vývoj spisovného jazyka českého” (1936), wspomniany wyżej artykuł

² Niepełną jeszcze bibliografię jego prac liczącą ponad 700 pozycji przynoszą publikacje: K. Harálek, Z. Tyl: *Soupis prací akad. Bohuslava Havránka [za léta 1918-1952]*, *Studie a práce linguistické I*: „K šedesátým narozeninám akademika Bohuslava Havránka”, Praha 1954, s. 529-551; Z. Tyl: *Soupis prací akademika B. Havránka za léta 1953-1962*, „Acta Universitatis Carolinae — Philologica, Slavica Pragensia IV”, Praha 1962, s. 727-738; M. Tylová: *Soupis prací akademika Bohuslava Havránka za léta 1963-1972*, „Studia Slavica Pragensia”, Praha 1973, s. 245-254 (a także „Slovo a slovesnost” XXXIV, 1973, s. 14-30).

o istnieniu języka starosłowiańskiego w Polsce oraz artykuły „Waren die Handschriften der polnischen Königin Jadwiga polnisch oder tschechisch” (Slavische Rundschau X, 1938, s. 83-95) i „Expanse spisovné češtiny od 14. do 16. století” (w publikacji „Co daly naše země Evropě a lidstvu”, Praha 1939, s. 53-59) przedrukowane z uwzględnieniem nowszej literatury przedmiotu w wyborze jego pism „Studie o spisovném jazyce” (Praha 1963, s. 291-317).

Prace b o h e m i s t y c z n e B. Havránka dotyczą zarówno współczesnego języka czeskiego, zagadnień kultury językowej, jak i badań jego rozwoju historycznego, a także dialektologii. Do najważniejszych należą tu: metodologicznie pionierska monografia „Nářečí česká” (1934) dająca podział i charakterystykę dialektów czeskich, „Vývoj spisovného jazyka českého” (1936) przynoszący syntetyczny obraz wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju czeskiego języka literackiego, liczne artykuły dotyczące współczesnego czeskiego języka literackiego i jego kultury językowej oraz opracowana wraz z A. Jedličką „Česká mluvnice” (kilka wydań). Jego nowatorskie artykuły o kulturze językowej przeciwstawiały ciasnym poglądom purystów krytykę konkretnych wypowiedzi językowych ze stanowiska funkcjonalnego pozwalającego językoznawcy przyczynić się do rozwoju i wzbogacania języka literackiego w jego wielorakich funkcjach. Ważniejsze publikacje okresu wcześniejszego z tego zakresu zostały zebrane we wspomnianej już publikacji „Studie o spisovném jazyce” (Praha 1963). Później wracał do tych zagadnień wielokrotnie, m. in. do sprawy czeskiego języka potocznego, do roli języka klasyków w rozwoju języka literackiego. Wiele prac z tego zakresu zostało przetłumaczonych na języki obce, także na polski w publikacji „Praska szkoła strukturalna”, Warszawa 1966.

B. Havránek poza tym uczestniczył (najczęściej jako organizator i kierownik) w wielu wielkich przedsięwzięciach zespołowych, jak np. dziewięciotomowy „Příruční slovník jazyka českého” (w latach 1942-1957), czterotomowy „Slovník spisovného jazyka českého” (1958-1971 jako redaktor naczelny), sześciotomowy „Velký rusko-český slovník (1952-1964), liczne wydania słownika „Pravidla českého pravopisu”, „Staročeský slovník” (od r. 1968), „Slovník jazyka staroslověnského” (od r. 1966). Pod jego kierunkiem były opracowane podręczniki do nauki języka czeskiego w szkołach średnich (w latach 1933-1936, a następnie w latach 1949-1959), wraz z A. Jedličką opracował przeznaczoną dla szkół gramatykę czeską („Stručná mluvnice česká”), która doczekała się kilkunastu wydań. Ma także poważne zasługi dla bibliografii językoznawstwa czeskiego, którą sam lub z zespołem przez wiele lat prowadził.

B. Havránek wykazywał wspaniałą orientację w nowych i najnowszych kierunkach językoznawczych, sam był wiceprzewodniczącym komisji językoznawstwa matematycznego i stosowanego w Kolegium Językoznawczym Czechosłowackiej Akademii Nauk, popierał rozwój no-

wych kierunków językoznawczych zyskując sympatię najmłodszej generacji językoznawców czeskich.

Bardzo rezległa była również jego działalność redaktorska. Był założycielem i redaktorem naczelnym teoretycznego czasopisma językoznawczego „Slovo a slovesnost” (od 1 numeru w r. 1935), uczestniczył w redagowaniu (przez wiele lat jako redaktor naczelny) czasopism „Slavia”, „Byzantinoslavica”, „Naše řeč”, był członkiem redakcji czasopisma „Slovanský přehled” i kilku czasopism zagranicznych. Poza tym był redaktorem wielu serii wydawniczych i różnych publikacji, m.in. trzytomowego „Výboru z české literatury předhusitské a husitské” (Praha 1957-1964).

W ciągu swojej długoletniej działalności pedagogicznej (wykładał do r. 1972-1973 osiągnąwszy, jak sam żartobliwie mówił, 110 semestrów pracy dydaktycznej) wychował wiele pokoleń bohemistów i slawistów³. Serdecznie opiekował się swoimi wychowankami, służąc radą i pomocą w ich dalszym rozwoju naukowym. Jego uczniowie pełnią obecnie odpowiedzialne funkcje w wielu uniwersytetach, w Czechosłowackiej Akademii Nauk i w życiu kulturalnym Czechosłowacji.

Slawistyka czeska i światowa straciła uczonego wielkiej miary, wspaniałego pedagoga, głównego organizatora badań slawistycznych i bohemistycznych okresu powojennego w Czechach i aktywnego współorganizatora międzynarodowych przedsięwzięć slawistycznych.

Janusz Siatkowski

³ Piszący te słowa był słuchaczem B. Havránka w latach 1950-1951.

JAROMÍR BĚLIČ
24 III 1914 — 6 XII 1977



Dnia 6 grudnia 1977 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Pradze w wieku 63 lat Jaromír Bělič, profesor zwyczajny Uniwersytetu Karola w Pradze, doktor nauk filologicznych, członek korespondent Czechosłowackiej Akademii Nauk, jeden z czołowych współczesnych bohemistów i dialektologów słowiańskich¹.

Jaromír Bělič urodził się w rodzinie nauczycielskiej 24 marca 1914 roku w południowo-wschodnich Morawach, w miejscowości Násedlovice koło Kyjova. Po studiach slawistycznych (u F. Trávnička i B. Havránka) i germanistycznych (u A. Beera) na uniwersytecie w Brnie przez kilka lat był nauczycielem szkoły średniej w Kyjovie. Po wyzwoleniu przez krótki czas pracował w Instytucie Języka Czeskiego Akademii. W r. 1946 przeniósł się na nowo organizowany uniwersytet w Ołomuńcu, gdzie został docentem (habilitował się 17 XII 1947 na Wydziale Filozoficznym w Brnie), a następnie (18 XI 1949) profesorem. Brał tam aktywny udział w organizacji filologicznych studiów wyższych pełniąc w latach 1949-1952 funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego i kierownika katedry bohemistycznej na tym wydziale, a w latach 1953-1957 funkcję rektora Wyższej Szkoły

¹ Bibliografię prac J. Běliča przynoszą publikacje: Z. Tyl, M. Tylová: „Bibliografický soupis publikační činnosti J. Běliče, Informační bulletin pro otázky jazykovědné”, Praha 1964, s. 62-79; M. Tylová: *Bibliografický soupis publikační činnosti prof. Jaromíra Běliče*, „Naše řeč” LVII, 1974, s. 42-54 (z pominięciem drobniejszych artykułów prasowych i prac dotyczących innych dziedzin). O J. Běliču pisali m. in. S. Králík (w związku z pięćdziesięcioleciem), „Informační bulletin pro otázky jazykovědné”, Praha 1964, s. 60-61; M. Komárek: *K šedesátinám Jaromíra Běliče*, „Naše řeč” LVII, 1974, s. 1-4; S. Utěšený: *Jaromír Bělič šedesátiletý*, „Slovo a slovesnost” XXXVI, 1974, s. 81-84.

Pedagogicznej. Po przejściu w r. 1957 do Pragi i wyborze na członka korespondenta Czechosłowackiej Akademii Nauk sprawował szereg odpowiedzialnych funkcji: w latach 1958-1963 był kierownikiem katedry języka czeskiego i słowackiego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola, wiceprzewodniczącym rządowego komitetu do spraw szkół wyższych, wiceprzewodniczącym byłego VIII wydziału Czechosłowackiej Akademii Nauk, wieloletnim przewodniczącym Kolegium Językoznawczego Czechosłowackiej Akademii Nauk (odpowiednik naszego Komitetu Językoznawstwa PAN), przewodniczącym czeskiej komisji dialektologicznej, dyrektorem slawistycznych kursów wakacyjnych na Uniwersytecie Karola w Pradze. Kierował również licznymi pracami wydawniczymi, m. in. nad wyborem pism J. A. Komenskiego. Był bardzo zaangażowany w pracy politycznej rozpoczętej jeszcze w czasie okupacji w szeregach nielegalnej Komunistycznej Partii Czechosłowacji, odgrywającej czołową rolę w organizowaniu antyniemieckiego ruchu oporu w jego stronach rodzinnych.

Pierwotne zainteresowania J. Běliča dotyczyły historii literatury. Do najważniejszych publikacji z tego zakresu należy jego obszerna monografia „Karel Havlíček Borovský a Slovanstvo” (Praha 1947, s. 296), poruszająca m. in. interesujący go i później jako językoznawcę problem kształtowania się narodu oraz działania przeciwstawnych tendencji dezintegracyjnych i integracyjnych w rozwoju narodów i języków słowiańskich. Później wraca do zagadnień historyczno-literackich jako wydawca utworów J. Herbena i K. Havlička Borovskiego. Dla czytelnika polskiego ciekawe mogą być jego zainteresowania czesko-polskimi stosunkami literackimi znajdujące wyraz w artykułach o recepcji twórczości K. Havlička Borovskiego w Polsce i o twórczości Bartłomieja Paprockiego.

Dialektologią zaczął się J. Bělič interesować już jako student. Na seminarium F. Trávnička powstaje jego praca o fonetyce wsi Nechvalín koło Kyjova (opublikowana w r. 1947), którą napisał zgodnie z wzorami historyczno-porównawczej monografii gwarowej swego nauczyciela: Później ulega wpływom założeń metodologicznych B. Havránka uwzględniających historyczno-społeczne warunki rozwoju językowego. Dalsze badania dialektologiczne prowadzi już w czasie wojny. Bezpośrednio po wojnie ogłasza niezmiernie wartościowy artykuł o zanikaniu dialektów („Poznámky o mizení nářečí”, 1946), który stanowi podstawę jego teorii o zanikaniu na czeskim obszarze językowym różnic dialektalnych charakteryzujących się wąskim zasięgiem lokalnym i o powstawaniu wyższych jednostek ponad-dialektalnych, tzw. interdialektów, z których największy zasięg i największe znaczenie ma tzw. obecna čeština (ogólnonarodowy wariant czeskiego mówionego języka nieliterackiego). Niebawem publikuje obszerną monografię „Dolská nářečí na Moravě” (Praha 1954, s. 327 i 18 map), stanowiącą pierwszy w czeskiej literaturze dialektologicznej opis rozleglejszego obszaru gwarowego. Ustala w niej szczegółowe podziały fonetyczne i fleksyjne, daje charakterystykę słownictwa gwarowego w zestawieniu

ze słownictwem literackim, uwzględnia słownictwo zawodowe, wpływy obce oraz omawia uwarunkowania demograficzne prowadzące do powstania dialektów dolskich i ich zróżnicowania wewnętrznego.

Początkowe zainteresowania dialektologiczne J. Běliča południowo-wschodnimi Morawami rozszerzają się z czasem na cały obszar dialektów czeskich, a także słowiańskich. Ogłasza artykuły dotyczące dialektów przejściowych (czesko-słowackich i — budzące zastrzeżenia językoznawców polskich — czesko-polskich), uczestniczy w pracach nad Czeskim atlasem językowym (jest współautorem kilku kwestionariuszy regionalnych), nad Ogólnosłowiańskim atlasem językowym (jako członek biura i komitetu redakcyjnego Atlasu), Europejskim atlasem językowym organizuje systematyczne badania mowy miejskiej zmierzające do uchwycenia jej bogatego zróżnicowania socjalnego i sytuacyjnego².

Szczytowym osiągnięciem J. Běliča w zakresie dialektologii jest jego „Nástin české dialektologie” (Praha 1972, s. 464 i 40 map), uniwersytecki podręcznik stanowiący nową (po opracowaniu B. Havránka z r. 1934) syntezę badań nad dialektologią czeską uwzględniającą bogaty materiał zebrany w ciągu ostatnich 40 lat (także dotychczasowe wyniki prac nad Czeskim atlasem językowym i nad zainicjowanymi przez niego badaniami mowy miejskiej), przynoszącą bardziej szczegółowe omówienie zróżnicowania dialektów czeskich w zakresie fonetyki i fleksji, a w pewnym stopniu też składni, słowotwórstwa i słownictwa, a także omówienie chronologicznego różnicowania się czeskiego obszaru dialektalnego oraz współczesnych procesów integracyjnych. Poza tym daje tu krótki szkic stanu badań i zadań dialektologii czeskiej. Dotychczas nie ukazała się drukiem wcześniejsza wersja tej pracy pt. „Nářečí českého jazyka” przeznaczona do tomu „Jazyk” w nowym wydaniu publikacji encyklopedycznej „Československá vlastivěda”.

Drugą podstawową dziedzinę językoznawczych zainteresowań J. Běliča stanowił czeski język narodowy. Rozpoczyna od studiów o języku czeskiego odrodzenia narodowego i o roli sławnych przedstawicieli nauki czeskiej (F. Palackiego, J. Dobrovského, J. Jungmanna) w jego rozwoju, potem interesuje go dzisiejszy rozwój języka czeskiego, wykorzystanie gwary w literaturze, ewolucja stosunku między językiem czeskim i słowackim. Studia z tego kręgu tematycznego wraz z wcześniejszymi artykułami dialektologicznymi zostały wydane książkowo pt. „Sedm kapitol o češtině” (Praha 1955). Potem wielokrotnie porusza sprawę czeskiego języka potocznego (hovorová čeština) i jego odmianki nieliterackiej (obecná

² Por. programowy artykuł J. Běliča: Ke zkoumání městské mluvy, „Slavica Pragensia” IV 1962, s. 569-575 oraz podsumowanie pierwszego etapu tych prac Některé výtěžky zkoumání městské mluvy v oblasti českého jazyka, „Přednášky XV. běhu Letní školy slovanských studií”, Praha 1972, s. 723. Por. też J. Siatkowski: Badania nowych dialektów mieszanych i mowy miejskiej w Czechach, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XV, 1976, s. 277-279.

čeština). Ogłasza szereg artykułów dotyczących słownictwa. Poza tym brał udział w redagowaniu podstawowych publikacji słownikowych, jak „Slovník spisovného jazyka českého” (1960-1971), „Pravidla českého pravopisu” (m. in. jako kierownik zespołu autorskiego wydania szkolnego), dyferencyjny słownik staroczeski opracowywany pod jego kierunkiem w katedrze języka czeskiego i słowackiego Uniwersytetu Karola w Pradze.

J. Bělič był autorem lub współautorem szeregu podręczników języka czeskiego dla szkół czeskich, słowackich i polskich, podręcznika języka czeskiego dla studentów słowackich i języka słowackiego dla studentów czeskich. Pod jego kierunkiem opracowano szereg wydań podręczników do nauki języka czeskiego oraz lektur czeskich dla dziewięcioletniej szkoły podstawowej z polskim językiem nauczania. W publikacjach tych J. Bělič dbał o jasność, prostotę i poprawność językową wykładu polskiego. Za pełną poświęcenia pracę nad tymi podręcznikami otrzymał wysokie odznaczenie polskie: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Jaromír Bělič zmarł w pełni sił twórczych. Pracował m. in. nad nową wersją podręczników języka czeskiego dla szkół polskich w Czechosłowacji dostosowaną do zmian programowych w szkolnictwie czeskim, kończył z zespołem uniwersyteckim dyferencyjny słownik staroczeski, aktywnie uczestniczył w pracach nad Ogólnosłowiańskim Atlasem Językowym opracowując ostatnio usystematyzowany projekt całości publikacji. O sprawach tych dyskutowałem z Jaromírem Běličem, jak zawsze pełnym zapału i humoru, jeszcze niedawno, w maju 1977 r. po Jego wyjściu ze szpitala po operacji. Jego przedwczesna śmierć stała się tym boleśniej-sza, że nie pozwoliła Mu wykonać wielu prac rozpoczętych lub planowanych.

Janusz Siatkowski

NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO W OKRESIE POWOJENNYM

W ciągu 34 lat, które upłynęły od chwili zakończenia II wojny światowej, w sposób zasadniczy zmieniła się pozycja języka polskiego na świecie. Z języka licznych co prawda, ale nie mających możliwości wpływu językowego środowisk polonijnych stał się on środkiem oddziaływania naszej nauki i kultury, pomocą w utrwalaniu więzów łączących nową, socjalistyczną Polskę z innymi narodami Europy i świata.

Nic dziwnego, że zmiana ta pociągnęła za sobą konieczność opracowania nowych metod nauczania języka polskiego, w szczególności przygotowania nowoczesnych podręczników dla cudzoziemców. Zadania te zostały podjęte w kilka lat po wojnie przez dwa największe ośrodki zajmujące się nauczaniem na poziomie elementarnym i średniozaawansowanym — warszawskie „Polonicum”, które ze skromnego Biura Wakacyjnych Kursów dla Słowistów przekształciło się w Instytut Języka i Kultury

Polskiej dla Cudzoziemców przy wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, oraz Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Łodzi.

W chwili obecnej te właśnie ośrodki mogą się wykazać największą liczbą wydawnictw podręcznikowych w interesującej nas dziedzinie. Pewna różnica zainteresowań, którą obserwujemy śledząc prace tych dwu instytucji, wynika z faktu, że w Łodzi prowadzone są roczne kursy językowe dla kandydatów na różne kierunki studiów (z przewagą kierunków ścisłych), w Warszawie natomiast zarówno na kursy wakacyjne, jak na inne, śródroczne formy kształcenia przyjmowani są kandydaci studiujący bądź wykładający na różnych kierunkach slawistycznych uniwersytetów zagranicznych. Oba ośrodki wysyłają swoich pracowników jako wykładowców lub lektorów języka polskiego za granicę¹.

W okresie powojenny weszliśmy z bardzo skromnymi doświadczeniami w dziedzinie nauczania języka polskiego². Szybko jednak zadania stojące przed kadrą lektorów spowodowały ukazanie się pierwszych pomocy naukowych. Należy tu wymienić „Materiały do lektoratu języka polskiego”³ zastąpione „Podręcznikiem języka polskiego dla cudzoziemców”⁴ opracowanym przez pracowników „Polonicum”. W Łodzi powstał już w roku 1964 „Skrypt dla cudzoziemców”, który doczekał się nowej poprawionej wersji⁵. Jednocześnie opracowano zbiorowe podręczniki „Mówimy po polsku”, które ukazały się w wersji rosyjskiej, angielskiej i niemieckiej⁶. Można dyskutować nad tym, czy podawanie równoległych tekstów np. polsko-angielskich jest właściwe pod względem metodycznym, nie ulega jednak wątpliwości, że podawanie w ten sposób gramatyki oraz frazeologii przynosi lepsze rezultaty niż w podręcznikach nie mających konkretnego adresata. Na uwagę zasługują również prace J. Wójtowicz, L. Szkutnika⁷, w których autorzy stawiają sobie za cel nauczanie praktyczne języka, a nie podanie większej lub mniejszej sumy wiadomości meta-językowych. Sprawa metody podawania materiału, typów ćwiczeń, celów stawianych przez autorów poszczególnych podręczników była przedmiotem osobnych artykułów⁸ i nie może być szerzej omówiona dla braku miejsca.

¹ W chwili obecnej 1620 osób uczy się języka polskiego na uniwersytetach zagranicznych, na których pracuje 51 polskich lektorów.

² Można tu przytoczyć przykład Francji, w której powstały m. in. niżej przytoczone rozmówki i podręczniki do nauki języka polskiego:

Frenkiel: „Mówmy po francusku parlons français”, Paryż 1940; Kosterska: „Rozmówki polsko-francuskie”, Paryż 1925; Narkiewicz-Jodko: „Manuel interprète franco-polonais”, Gniezno 1923; Szelański: „Manuel de conversation français-polonais”, Paryż 1920; Teslar: „Méthode pratique du polonais”, Paryż 1934. Oczywiście wszystkie te pozycje są dzisiaj przestarzałe i nie nadają się do wykorzystania, jakkolwiek podręcznik J. Teslara był do niedawna pozycją obowiązkową dla studentów Sorbony.

³ T. Iglowska: „Materiały do lektoratu języka polskiego” (przy współpracy H. Ładyki), Warszawa, SJ i KP d C UW 1958; H. Kurkowska, E. Sowińska: „Materiały do lektoratu języka polskiego”, Warszawa 1958; M. Szymczak: „Materiały do lektoratu języka polskiego”, Warszawa UW wyd. 1958, 1961, 1965.

⁴ T. Iglowska, L. Kacprzak: „Język polski dla cudzoziemców. Podręcznik dla niezaawansowanych”, cz. I, Warszawa 1968, 1974.

⁵ J. Kulak, W. Łaciak, I. Zeleszkiewicz: „Język polski. Skrypt dla cudzoziemców”, Łódź cz. I, 1963, cz. II, 1964, wyd. II. (całość) 1965, wyd. III i IV 1966.

⁶ W. Bisko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Rafał: „Mówimy po polsku. Uczeń polskiego języka. Nauczal'ny kurs”, Warszawa 1968; W. Bisko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Kryński: „Mówimy po polsku. A Beginner's Course of Polish”, Warszawa 1966; W. Bisko, S. Karolak, R. Tertel, D. Wasilewska: „Mówimy po polsku. Lehrbuch der polnischen Sprache für Anfänger”, Warszawa 1968.

⁷ Janina Wójtowicz, Leszek Szkutnik: „Gramatyka polska w dialogach (skrypt dla cudzoziemców)”, Warszawa 1969; J. Wójtowicz: „Policz to po polsku”, Warszawa 1972. Inne prace tej autorki, zwłaszcza dotyczące fonetyki i frazeologii, zostały opracowane z myślą o słuchaczu niemieckim i ukazały się w tłumaczeniu niemieckim w Dortmundzie i Bochum.

⁸ Por. J. Wójtowicz: *Niektóre problemy nauczania języka polskiego jako obcego*, „Por. Jęz.” 1971, z. 4, 5 oraz D. Buttler: *Z zagadnień metodycznych początkowego kursu polszczyzny jako języka obcego*, „Por. Jęz.” 1974, z. 2-4.

Nie ulega jednak wątpliwości, że notujemy stały postęp w tej dziedzinie i że przygotowywane obecnie (jak również ostatnio wydane) podręczniki języka polskiego na poziomie akademickim wykorzystują najlepsze wzory tak pod względem metodycznym jak merytorycznym⁹. Z okresu skryptów uniwersyteckich, których szata graficzna pozostawiała wiele do życzenia, przechodzimy powoli do książek, które można dostać na rynku wydawniczym i które — w konsekwencji — można będzie również eksportować za granicę, gdzie nadal odczuwa się brak tego rodzaju wydawnictw.

Z podręczników języka polskiego wydanych za granicą na uwagę zasługuje książka M. Schenker i M. Zagórskiej-Brooks¹⁰. Stosują oni metodę reguł mających doprowadzić do automatyzacji podstawowych struktur zdaniowych z jednym lub kilkoma elementami wymiennymi. Wadą podręczników, których autorzy nie mają na codzień do czynienia z językiem polskim, jest podawanie informacji przestarzałych (np. dotyczących stosowania w polszczyźnie czasu zaprzeczonego) lub nie znajdujących odbicia we współczesnym języku mówionym¹¹. Są to więc, *notabene* bardzo obszerne, kompendia pełnej wiedzy o języku polskim w jego odmianie literackiej, pożyteczne dopiero na wyższym etapie wtajemniczenia językowego.

Umiejętność właściwego wyboru informacji na elementarnym poziomie nauczania jest równie ważne, jak skonstruowanie przekonujących, nie rażących sztucznąnością lub nadmiarem anegdot tekstów. Dobrym przykładem rozwiązania obu tych zagadnień jest podręcznik B. Przybyłowskiej „Le polonais par la radio”¹² przeznaczony do rozpowszechniania za granicą. Szkoda tylko, że kolejne jego wydania nie są dostępne w księgarniach i nie mogą być wykorzystane przez lektorów języka polskiego m. in. na uczelniach francuskich.

Ważną pomoc w nauczaniu języka polskiego stanowią wybory tekstów zawierających słownictwo środowiskowe. Ośrodek łódzki już na początku musi przeprowadzić podział słuchaczy na grupy związane z wybranym przez nich kierunkiem studiów; stąd konieczność przygotowania tekstów z fizyki, chemii, matematyki, geometrii itp.¹³ W ośrodku warszawskim potrzebne są raczej teksty literackie, przeznaczone dla filologów mających odpowiednie przygotowanie językowe oraz teksty zawierające aktualne słownictwo społeczno-polityczne¹⁴. Dla słuchaczy zaawansowanych przygotowuje się zbiory ćwiczeń leksykalno-stylistycznych, wprowadzając do

⁹ W roku 1977 wyszedł podręcznik B. Rudzkiej i Z. Goczołowskiej „Wśród Polaków” wydany przez Uniwersytet Lubelski a przeznaczony dla osób znających język angielski. Gramatyka w tym opracowaniu podawana jest metodą strukturalną wzorowaną na podręcznikach zachodnioeuropejskich.

¹⁰ A. M. Schenker: „Beginning Polish”, vol. I, II. Yale Univ. Press. 1976; M. Zagórska-Brooks: „Polish Reference Grammar”, Mouton The Hague-Paris 1975.

¹¹ Por. uwagi szczegółowe na ten temat zawarte w mojej recenzji z książki M. Zagórskiej-Brooks (w:) „Review of Slavic Linguistics” vol. 1, nr. 2-3, 1976.

¹² Barbara Białostocka-Przybyłowska: „Le polonais par la radio”, Avec le concours de Z. Krynicka, H. Dobrucka et K. Orłowska, Cah. No 1-20, PR, Zespół Programu dla zagranicy, Warszawa 1964-5.

¹³ Przykładowo można tu wymienić pozycje: M. Mazarent: „Fizyka. Skrypt dla cudzoziemców”, Łódź 1964, 1966; S. Kwaśnik, M. Nowakowska: „Chemia dla cudzoziemców”, Łódź 1964; A. Gładkowska, J. Morawiec, J. Starski: „Teksty matematyczne. Skrypt dla cudzoziemców”, Łódź 1965, 1968. O tym, że praca ta jest nadal kontynuowana świadczą nie tylko liczne wznowienia istniejących pozycji, ale i przygotowywanie nowych, jak np. złożony do druku skrypt zawierający teksty przeznaczone dla przyszłych studentów medycyny.

¹⁴ Por. C. Rowiński: „Wybór tekstów na użytek lektoratów języka polskiego dla cudzoziemców”, cz. I. Warszawa 1964, 1967; L. Kacprzak, C. Rowiński: „Wybór tekstów na użytek lektoratów języka polskiego dla cudzoziemców”, cz. II, Warszawa 1964, 1966; L. Kacprzak: „Mówimy po polsku o problemach społeczno-politycznych. Wybór tekstów”, Warszawa 1966. Nie trzeba dodawać, że wydawnictwa tego rodzaju wymagają nie tylko wznowień, ale nowelizacji.

nich słownictwo potoczne, środowiskowe, nacechowane stylistycznie itp.¹⁵ W szerokim zakresie wprowadza się słowniki: frazeologiczny, poprawnej polszczyzny, wyrazów obcych oraz różnego rodzaju ćwiczenia pomocnicze mające na celu utrwalenie podstawowego słownictwa i frazeologii.

Dalsze pomoce naukowe są w przygotowaniu — opracowuje się słownik synonimów i słownik form obocznych mających zastosowanie we współczesnej polszczyźnie mówionej, bogaci się zestaw ćwiczeń do nauki języka polskiego w kabinach¹⁶, choć daleko mu jeszcze do pomocy naukowej w rodzaju „English 900”. Prace nad wersją niemiecką *Słownika frazeologicznego* St. Skorupki są znacznie zaawansowane¹⁷. Powstają też nowe akademickie podręczniki języka polskiego w NRD i w Związku Radzieckim¹⁸.

Najślabiej, jak dotychczas, przedstawia się teoretyczna strona nauczania języka polskiego jako obcego. Mimo organizowanych przez Zakład Językoznawstwa Stosowanego UAM w Poznaniu ogólnopolskich konferencji naukowych, mimo utworzenia ośrodka badawczego przy UJ oraz działalności licznych i różnorodnych placówek, którym nauczanie tego języka leży na sercu, nie doczekaliśmy się metodyki i dydaktyki nauczania języka polskiego. Wynika to zarówno z braku odpowiednich badań szczegółowych dotyczących systemu gramatycznego współczesnego języka polskiego, jak też z faktu pewnego opóźnienia badań teoretycznych w tej dziedzinie.

Podjęcie ich jest więc jednym z ważniejszych zadań, które stoją przed grupą osób mających odpowiednie doświadczenie w nauczaniu języka polskiego cudzoziemców.

Na zakończenie trzeba zasygnalizować opracowania bibliograficzne Z. Kościelaka¹⁹ i J. Lewandowskiego²⁰, które wskazują, iż ten temat, podjęty stosunkowo niedawno, doczekał się już znacznej liczby prac szczegółowych.

Halina Rybicka-Nowacka

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO NA WĘGRZECH

W dniach 20 i 21 kwietnia 1978 roku odbyła się w Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie II węgiersko-polska konferencja poświęcona nauczaniu języka polskiego na Węgrzech. Celem konferencji było przedyskutowanie aktualnej sytuacji w metodyce nauczania języka polskiego jako obcego, zapoznanie się z opiniami nauczycieli, lektorów i wykładowców na temat programu i metod nauczania oraz sposobów efektywizacji tej działalności dydaktycznej. Drugim tematem, który przewijał

¹⁵ Por. B. Bartnicka, D. Buttler: „Ćwiczenia językowo-stylistyczne dla cudzoziemców”, Warszawa 1975.

¹⁶ D. Wasilewska: „Ćwiczenia morfologiczno-składnikowe do nauki języka polskiego w laboratorium”, Warszawa 1976 (maszynopis powiel.).

¹⁷ Por. artykuł T. Błażejewskiego: *Polonistyka na Uniwersytecie Humboldta*, „Por. Jęz.” 1974, z. 6.

¹⁸ Chodzi tu o zbiorowy podręcznik uniwersytecki przygotowywany w Lipsku pod kierunkiem prof. Jaegera oraz wydany w rb. przez wydawnictwo Uniwersytetu Moskiewskiego: „Pol'skij jazyk” T. S. Tichomirowej.

¹⁹ Z. Kościelak: *Podręczniki języka polskiego dla cudzoziemców*, „Por. Jęz.” 1970, z. 2.

²⁰ J. Lewandowski: „Analityczna bibliografia nauczania języka polskiego jako obcego w PRL (1945-1970)”, Wydawnictwa UW 1971.

się w referatach i dyskusjach, był stan badań i perspektywy polsko-węgierskich studiów lingwistycznych.

W czasie dwudniowych obrad wygłoszono ogółem 19 referatów i komunikatów. Ich tematyka objęła wszystkie zorganizowane formy nauczania języka polskiego jako obcego na Węgrzech a w szczególności nauczanie w szkole podstawowej (Debreczyn), w szkole średniej (Budapeszt), na studiach polonistycznych w obu wymienionych ośrodkach, jak również na kursach organizowanych przez Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej — „Lengyel Kultúra” oraz węgierskie instytucje oświatowe. W dniu 20 IV wygłoszono następujące referaty: Prof. dr István Sipos: *Konstruktywne podejście stosowane w nauczaniu języków obcych*; dr Éva Stephanides: *Niektóre zagadnienia szyku wyrazów w języku polskich, węgierskim i angielskim na przykładzie przymiotnika*; dr Grácia Kerényi: *Niewerbalne różnice w języku polskim i węgierskim*; dr Károly Morvay: *Rola frazeologii w nauczaniu języka polskiego w szkołach wyższych*; dr Bakonyi Istvánné: *Motywacyjna rola elementów realizacyjnych w nauczaniu języka polskiego*; Csaba Kovács: *Cele, metody i rezultaty fakultatywnego kursu języka polskiego dla studentów*; doc. dr hab. Waldemar Pfeiffer: *Nowe tendencje w glottodydaktyce*; Gábor Bihari: *Niektóre zagadnienia przekładu polskich przymków przestrzennych na język węgierski*; Éva Földi: *Istota palatolizacji i wularyzacji w nauczaniu języka polskiego*; dr Janusz Bańcerowski: *Analiza kontrastywna systemów wokalicznych języka polskiego i węgierskiego*; András Zoltán: *Kilka uwag o nowym przekładzie „Pana Tadeusza” na język węgierski*.

W drugim dniu obrad wysłuchano ośmiu referatów: Oto one: prof. dr József Dombrovsky: *Nauczanie języka polskiego na Węgrzech*; István Varsányi: *Nauka języków obcych dla dorosłych*; Margit Hárságyi: *Ocena metodyczna i lingwistyczna podręczników języka polskiego z punktu widzenia nauczania Węgrów*; Székér Lászlóné: *Programowane nauczanie języka polskiego w praktyce szkoły średniej*; Jan Lewandowski: *Uwagi o metodzie konfrontatywnej w polsko-obcych badaniach lingwistycznych i glottodydaktycznych*; Bárkányi Zoltánné: *Zadania nauczania języka polskiego na kierunku filologii polskiej na tle ogólnych zadań nauczania języków obcych*; György Nanovszky: *Nauczanie języków obcych a tłumaczenie*; Eugenia Klos-Nagy: *Z doświadczeń nauczania języka polskiego wśród dzieci węgierskich o szkole podstawowej*.

W referatach i dyskusjach wskazywano na odrębność zagadnień metodycznych w nauczaniu szkolnym, kształceniu kierunkowym i nauczaniu pozaszkolnych. Praktycznie nieograniczona tematyka konferencji sprawiła, że w wystąpieniach poruszano wiele problemów organizacyjnych, metodycznych i lingwistycznych. Obok doświadczeń wyniesionych z praktyki zawodowej i oceny dotychczasowych podręczników języka polskiego oraz technicznych środków dydaktycznych, miały miejsce próby teoretycznego ujęcia wielu zagadnień szczegółowych zwłaszcza z zakresu naukowych podstaw metodyki nauczania języka polskiego jako obcego. Na uwagę zasługują też dwa referaty poruszające praktyczne i teoretyczne aspekty przekładu polskiej literatury pięknej na język węgierski oraz tłumaczeń konferencyjnych („na żywo”).

Jednym z ważniejszych osiągnięć II Konferencji poświęconej nauczaniu języka polskiego na Węgrzech była prezentacja zainicjowanych przed dwoma laty i kontynuowanych z powodzeniem polsko-węgierskich studiów lingwistycznych (tom referatów-artykułów z I Konferencji „A lengyel nyelvoktatás Magyarországon” pod red. Janusza Bańcerowskiego ukazał się w 1976 roku w Budapeszcie nakładem „Lengyel Kultúra”). Problematyce porównawczych badań językowych poświęcono na II Konferencji kilka referatów. Przewijała się ona także w wielu innych wystąpieniach i procentowo zajęła najwięcej czasu. W toku obrad doszły do głosu wszystkie trzy szkoły badań lingwistycznych tego typu: historyczno-porównawcza, synchroniczno-kontrastywna i funkcjonalno-konfrontatywna. Metoda historyczno-porównawcza

w badaniach języka polskiego jako typowego przedstawiciela języków fleksyjnych i języka węgierskiego jako reprezentanta języków aglutynacyjnych zdaje się mieć dość ograniczone znaczenie dla opisu tych dwóch języków, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę potrzeby dydaktyczne. W dotychczasowych studiach polsko-węgierskich dominuje oczywiście druga z wymienionych metod a polegająca, jak wiadomo, na opisie i porównywaniu poszczególnych warstw obu języków lub ich elementów w ujęciu synchronicznym, czyli oparta na fonetycznym, formalno-gramatycznym lub semantycznym *tertium comparationis*. Badania tego typu, znane od dawna i rozwijane w wielu krajach, w tym również w Polsce, głównie na użytek glottodydaktyki, nie przyniosły jak dotąd spodziewanych rezultatów. Toteż niżej podpisany przedstawił na konferencji, o której mowa, trzecią metodę badawczą, tzw. funkcjonalno-konfrontatywną. Jej podstawy sformułował T. Milewski w publikacjach z r. 1950 i 1962, a następnie rozwinął L. Zabrocki w ostatnich swoich pracach. Polega ona na porównywaniu nie zestawionych elementów językowych lub warstw dwóch języków, lecz funkcji lingwistycznej tych elementów i wyciąganiu stąd odpowiednich wniosków dydaktycznych. Opracowanie gramatyk funkcjonalnych języka wyjściowego i docelowego, a na ich podstawie gramatyki glottodydaktycznej otwiera nowe perspektywy tak przed lingwistyką konfrontatywną, jak i przed metodyką nauczania języka polskiego jako obcego.

Obrady i dyskusje przebiegały w atmosferze rzeczowej wymiany poglądów, z widoczną troską o unaukowanie procesów nauczania języka polskiego na Węgrzech. Na pochwałę zasługuje sprawna organizacja konferencji i zapowiedź opublikowania referatów w specjalnym tomie.

Jan Lewandowski

OGÓLNOPOLSKA SESJA POŚWIĘCONA PAMIĘCI PROFESORA DOKTORA MIECZYŚŁAWA KARASIA

W dniu 9 października 1978 roku w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego zbrali się językoznawcy z całego kraju, by uczcić pamięć przedwcześnie zmarłego, znakomitego uczonego i pedagoga Profesora i Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego — Mieczysława Karasia. Sesję zorganizowano w pierwszą rocznicę śmierci Profesora z inicjatywy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Komitetu Językoznawstwa PAN oraz Instytutu Języka Polskiego PAN. Przed rozpoczęciem obrad delegacja w składzie prof. dr hab. P. Zwoliński, doc. dr hab. B. Dunaj oraz doc. dr hab. K. Rymut złożyła kwiaty na grobie Profesora M. Karasia na Cmentarzu Rakowickim. Sesję w auli uniwersyteckiej otworzył Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. M. Hess, który przekazał Annie Karasiowej dyplom nagrody zespołowej I stopnia przyznanej przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za *Słownik wymowy polskiej*.

Następnie Rektor M. Hess scharakteryzował sylwetkę Profesora M. Karasia jako działacza politycznego, społecznego i organizatora nauki. W swoim wystąpieniu przypomniał, iż od 1972 roku, kiedy to Profesor M. Karas został rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonały się duże przeobrażenia w uczelni: poszerzył się skład ilościowy pracowników, powstały nowe kierunki studiów dziennych, studia podyplomowe, uniwersytet nawiązał współpracę z licznymi zakładami pracy Krakowa i innych miast itp. M. Karas wybitny organizator nauki polskiej był też znakomitym wychowawcą młodego pokolenia. Pierwszy w Polsce wprowadził szeroką reprezentację studentów do władz uczelnianych, ucząc trudnej sztuki współzarządzania. Profesor M. Karas przeszedł wszystkie stopnie hierarchii naukowej od asystenta do profesora zwyczajnego, a także wszystkie szczeble w karierze politycznej, aż do funkcji zastępcy członka Komitetu Centralnego PZPR. Brał również czynny udział w życiu organizacyjnym językoznawstwa polskiego jako przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN.

Z kolei prof. dr K. Dejna mówił o dialektologii w dorobku językoznawczym M. Karasia. Dialektologia to najważniejsza dziedzina zainteresowań i osiągnięć badawczych M. Karasia. Profesor zebrał i ogłosił dużą ilość tekstów gwarowych, napisał wiele rozpraw i artykułów, w których zagadnienia szczegółowe stają się punktem wyjścia do szerszych rozważań teoretycznych. Najważniejszą, a zarazem najbardziej nowatorską pracą w tym zakresie jest „Fonetyka i fonologia gwar orawskich” (Kraków 1965). Profesor M. Karas wcześniej stał się doświadczonym dialektologiem, toteż po śmierci prof. K. Nitscha został powołany na kierownika pracowni i redaktora *Małego Atlasu Gwar Polskich*. Dzieło to zostało uhonorowane nagrodą państwową I stopnia przyznaną w 1972 roku. M. Karas kierował również opracowaniem *Słownika gwar polskich*, był redaktorem zeszytu próbnego tego *Słownika*. Opublikowania słownika nie doczekał ale zostawił ostateczną koncepcję dzieła tak, że może ono być kontynuowane.

Doc. dr A. Wilkoń przedstawił zainteresowania M. Karasia współczesnym językiem polskim. Profesor M. Karas pozostawił po sobie prace dotyczące dialektologii, onomastyki polskiej i słowiańskiej, historii języka polskiego. Jedną z zwłaszcza w ostatnich latach interesowały Go również zagadnienia współczesnego języka polskiego, takie jak status gwar miejskich, różne odmiany polszczyzny ogólnej, relacje

między językiem ogólnym a gwarami itp. Wydał również wiele prac dotyczących kultury języka polskiego. Największym osiągnięciem Profesora M. Karasia i Jego zespołu w tej dziedzinie jest *Słownik wymowy polskiej*, za który przyznano zespołową nagrodę ministerialną I stopnia.

Onomastykę w dorobku naukowym M. Karasia scharakteryzował doc. dr K. Rymut. Profesor M. Karaś interesował się staropolską i współczesną antroponimią, a także toponimią. Jego pierwsza książka „Nazwy miejscowe typu *Podgóra, Zalas* w języku polskim i innych językach słowiańskich” (Wrocław 1955) dotyczy tej problematyki. M. Karaś nie stronił też od analizy pojedynczych, często niezmiernie trudnych nazw publikując cykl artykułów na ten temat. Zaproponował też nową klasyfikację nazw własnych, za podstawę przyjmując otwartość i nieotwartość systemu na płaszczyźnie leksykalnej i morfologicznej.

Trudno wreszcie nie wspomnieć o działalności organizatorskiej Profesora M. Karasia. Był On między innymi sekretarzem, a od 1974 roku redaktorem pisma „Onomastica”. Był też członkiem Międzynarodowego Komitetu Onomastycznego. Z jego inicjatywy zorganizowano w sierpniu 1978 roku w Krakowie XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny.

Następnie doc. dr Bogusław Dunaj przedstawił Mieczysława Karasia jako historyka języka. Referent stwierdził, że w bogatym dorobku naukowym Profesora M. Karasia historia języka zajmuje ważną pozycję. Profesor opublikował około czterdziestu prac dotyczących tej dziedziny językoznawstwa. Obok artykułów mamy tutaj wydawnictwa materiałowe i źródłowe, a także rozprawy teoretyczne. Z prac materiałowych należy tutaj wymienić trzy pozycje: „Mariana z Jaślisk Dykcjonarz słowiańsko-polski z roku 1641” (Wrocław 1969, razem z A. Karasiową), „Statuty kapituły norbertańskiej z r. 1340 w tłumaczeniu polskim z r. 1541” (Kraków 1970, razem z Z. Perzanowskim) oraz wydaną już pośmiertnie „Księgę sądową Państwa Żywieckiego” (Kraków 1978, razem z L. Łysiakiem). Prace Profesora z historii języka dowodzą znakomitego opanowania warsztatu filologicznego. Doskonała znajomość gwar umożliwiła mu szerokie wykorzystanie materiałów dialektalnych. W jego pracach analiza materiału nie jest celem samym w sobie, służy on do poczynienia ogólniejszych refleksji teoretycznych.

Z kolei doc. dr Jerzy Rusek zajął się sławistycznym dorobkiem Mieczysława Karasia. Zmarły Profesor zdobywał wiedzę sławistyczną u tej miary uczonych, co T. Lehr-Splawiński i K. Nitsch. Jego dorobek sławistyczny jest znaczny i liczy się w świecie naukowym. M. Karaś jeszcze jako młody asystent opublikował wiele recenzji książek sławistycznych. Interesował się Profesor przede wszystkim językami południowosłowiańskimi. Szeroki materiał słowiański został uwzględniony w Jego rozprawie doktorskiej „Nazwy miejscowe typu *Podgóra, Zalas* w języku polskim i innych językach słowiańskich” (Wrocław 1955). Profesor ogłosił wiele prac dotyczących onomastyki słowiańskiej, z których najważniejsza jest „Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku” (Wrocław 1968). W książce tej dokonał On analizy skomplikowanego materiału onomastycznego zawierającego elementy greckie, łacińskie i słowiańskie. W jego dorobku sławistycznym znalazło się też wiele prac materiałowych — najważniejsza z nich to „Studia nad dialektologią ukraińską i polską” (Kraków 1975). Uczony ten interesował się też porównawczą gramatyką słowiańską, o czym świadczy jego artykuł *Z historii prastowiańskiej deklinacji spółgłoskowej*. Sławistyczne prace Profesora świadczą o Jego dużej erudycji, imponują łatwością poruszania się po tak bardzo trudnym i dostępnym tylko dla specjalistów materiale.

Wreszcie dr Józef Bubak mówił o Profesorze Mieczysławie Karasiu jako człowieku, wychowawcy i nauczycielu. Z Wszechnicą Jagiellońską związał się M. Karaś w roku 1945, kiedy to rozpoczął studia na Wydziale Filologicznym. W dwa lata później jeszcze jako student został asystentem-wolontariuszem w Seminarium Języka

Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzięki nieprzeciętnym zdolnościom oraz wielkiej pracowitości szybko osiągał kolejne stopnie kariery uniwersyteckiej. Profesor był znakomitym pedagogiem, bardzo lubianym przez podwładnych i młodzież akademicką. Bardzo surowy dla siebie wymagał także wiele od innych. Całą swoją jakże bogatą praktykę uniwersytecką dokumentował. On zasadę jedności dydaktyki i wychowania z badania naukowymi. Cechowała Go łatwość w nawiązywaniu bezpośredniego kontaktu ze studentami. Kochał młodzież i poświęcał jej wiele czasu. Szczególną wagę przywiązywał do osobistych kontaktów i rozmów z podwładnymi. Dla młodzieży zawsze miał czas — chętnie odwiedzał obozy naukowe, interweniował w sprawach bytowych, jak mieszkania, stołówki. W Jego dorobku nie mała rolę zajmują prace publicystyczne dotyczące dydaktyki i wychowania.

Zamknięcia sesji dokonał prof. dr Mieczysław Szymczak. Wspominając w serdecznych słowach zmarłego Profesora podziękował on w imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN organizatorom sesji, referentom, rodzinie Profesora oraz wszystkim przybyłym na sesję.

Referaty wygłoszone na sesji uświadomiły nam raz jeszcze, że przedwczesna śmierć Profesora Mieczysława Karasia stanowi dla nauki polskiej i dla Uniwersytetu Jagiellońskiego niepowetowaną stratę.

Halina Kurek, Kazimierz Ożóg

XIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES ONOMASTYCZNY (KRAKÓW, 21-25.VIII.1978)

Pierwszy kongres onomastyczny odbył się 40 lat temu w Paryżu i poświęcony był antroponomii i toponimii. W 1949 r. na kongresie w Brukseli powołano Międzynarodowy Komitet Onomastyczny. Odtąd kongresy odbywały się co 3 lata, a ich zadaniem było przedstawienie dorobku światowej onomastyki oraz nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktów między naukowcami zajmującymi się tą gałęzią językoznawstwa. Referaty wygłaszane na sesjach drukowano w osobnych księgach.

XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny odbywał się pod patronatem Międzynarodowego Komitetu Onomastycznego, którego Sekretarz Generalny, prof. dr Henri Draye, był honorowym przewodniczącym Komitetu Naukowego Kongresu. Kongres został przygotowany przez Instytut Języka Polskiego PAN i Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pracami organizacyjnymi kierował prof. dr M. Karaś, a po jego śmierci — prof. dr Stanisław Urbańczyk. Sekretarzem generalnym był doc. dr Kazimierz Rymut.

W Kongresie wzięło udział 290 naukowców z 29 krajów świata oraz 74 osoby towarzyszące. Z krajów socjalistycznych przyjechało 148 osób, z krajów kapitalistycznych — 142 osoby. Polacy stanowili najliczniejszą, 58-osobową grupę.

Główny temat Kongresu brzmiał: *Nomina appellativa et nomina propria (Wyrazy pospolite a nazwy własne)*. Obrady toczyły się w V sekcjach:

- I. Miejsce nazw własnych w systemie języka.
- II. Pozajęzykowe wartości nazw własnych.
- III. Onomastyka a inne nauki społeczne.
- IV. Nazwy własne w literaturze pięknej.
- V. Onomastyka a kartografia.

Każdy z referatów był wygłaszany w jednym z 4 języków kongresowych: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim. Ogółem uczestnicy wysłuchali 205 referatów: 116 w sekcji I, 23 w sekcji II, 21 w sekcji III, 29 w sekcji IV i 16 w sekcji V. Cztery referaty wygłoszone zostały na sesjach plenarnych. W referacie inauguracyjnym pt. *Miejsce nazw osobowych w systemie języka* prof. dr Alfred Zaręba (Polska) przedstawił główne filozoficzne i językowe koncepcje dotyczące stosunku nazw osobowych do wyrazów pospolitych w systemie języka. W ramach tego ogólnego zagadnienia poruszył kwestię płynności grup w obrębie antroponimów oraz nakreślił problem nazw osobowych w synchronii i diachronii.

Pozostałymi referentami przemawiającymi na sesjach plenarnych byli: Willy van Langendonck (Belgia), Jurij Karpenko (ZSRR) i Wolfgang P. Schmid (RFN).

Willy van Langendonck w wykładzie pt. *Z teorii nazw własnych* rozważał możliwości analizowania nazw własnych jako fraz nominalnych będącymi najprostszymi frazami ze wszystkich możliwych.

Jurij Karpenko w referacie pt. *Specyfika nazw własnych w języku i mowie* mówił o parametrach pozwalających na rozróżnienie nazw własnych i wyrazów pospolitych w języku jako systemie komunikacyjnym i mowie jako konkretnej realizacji poszczególnych aktów komunikacji. Podkreślił, że podstawowym pojęciem dla nazwy własnej w języku jest pojęcie istoty, a w mowie — pojęcie funkcji.

Ostatnim plenarnym referentem był Wolfgang P. Schmid. W odczycie pt. *Relacja: nazwa własna — wyraz pospolity w dawnych europejskich nazwach wód* rozważał dwa kompleksy zagadnień:

1) czy staroeuropejski zbiór nazw własnych należy rozumieć jako rozprzestrzenienie się jednolitego nazewnictwa, czy jako rozprzestrzenienie się jeszcze względnie jednolitego słownictwa pospolitego,

2) czy stosowane w staroeuropejskiej hydronimii morfemy leksykalne i gramatyczne można złączyć w słowne pola gramatyczne.

Referaty znajdujące się w ramach poszczególnych sekcji nie były jednolite tematycznie.

W I sekcji było cztery grupy a—d, w których referaty posegregowane były w miarę tematycznie.

W sekcji Ia znalazły się referaty poświęcone stosunkowi nazw własnych i wyrazów pospolitych, ich różnicom i zbieżnościom, np. K. Rymut: *Granica czy strefa przejściowa między wyrazem pospolitym a nazwą własną*; K. Oliva: *Toponim a wyraz pospolity*; M. Moguš: *Tytuły zawodowe jako nazwy miejscowe*; G. P. Bondaruk: *Wyrazy pospolite a nazwy własne w rosyjskiej toponimii*; oraz procesom fonetycznym, słowotwórczym i fleksyjnym właściwym nazwom własnym, np. W. Fleischer: *Struktura i funkcja wieloczłonowych nazw własnych w języku niemieckim*; A. Bańkowski: *Wartość toponimii w studiach nad sporadycznymi zmianami głosowymi*; Z. Leszczyński: *Problemy gramatyki onomastycznej*. Interesujący był artykuł Witolda Mańczaka (Polska) pt. *Pojęcie nazwy własnej*. Autor zastanawia się nad różnicą między nazwą własną a zbiorową. Z przedstawionego materiału wynika, że niemal bezwyjątkowo nazwy zbiorowe są tłumaczone na języki obce, a nazwy własne pozostają w oryginalnej formie. Właściwościami semantycznymi derywatów utworzonych od nazw własnych zajął się w swym referacie M. Szymczak. Wskazał on na warunki językowe, w jakich możemy tworzyć wyrazy pochodne — zarówno nazwy własne, jak i pospolite — od nazw własnych. Jest to jedno z centralnych zagadnień wzajemnego stosunku nazw własnych i nazw pospolitych.

Sekcja Ib poświęcona była przede wszystkim nazwom osobowym, np. N. Baskov: *Imiona połowieckich ksiąząt w ruskich kronikach*; A. Klimas: *Przydomki i imiona rodzin. Studium z litewskiej wsi*; M. Malec: *Forma i funkcja eksponentów żeńskiego gramatycznego rodzaju w staropolskich imionach rodzaju męskiego*. Wy-

różnia się tu odczyt Natalii Podolskiej (ZSRR) pt. *Identyczne antropo- i topoosnowy w staroruskich nazwach*.

W sekcji Ic przeważały referaty wiążące się z nazwami miejscowymi. Były to prace dotyczące głównie określonych obszarów, np. B. Weis: *Wyrazy pospolite w toponimach w Alzacji*; Th. Andersson: *Imiona własne w pierwszym członie nordyckich nazw miejscowości. Złożenia rdzeniowe i dopełniaczowe*; D. Bučko: *Odpelatywne toponimy Górnego Podniestrza*. Jedną z ciekawszych była praca Karla I. Sandreda (Szwecja) pt. *Skandynawskie nazwy i apelatiwa w Norfolk. Studium o mikrotoponimii Flitcham*. Sandred wykazuje, że w średniowiecznej Anglii element skandynawski w nazwach miejscowych był bogato reprezentowany. Wskazują na to liczne zapisy w zachowanych po dziś dokumentach. W momencie zapisu skandynawska forma nazwy musiała już być zadomowiona w języku angielskim.

Sekcja Id zawierała prace poświęcone onomastyce słowiańskiej, np. S. Wauer: *Nazwy miejscowe krakov- na terenach połabsko-pomorskich i starołużyckich*; M. Kondratiuk: *Białoruskie i litewskie elementy pochodzenia odpelatywnego w polskiej toponimii i mikrotoponimii*. W osobną grupę wyodrębniły się polskie referaty omawiające wybrane toponimy. Referaty te przygotowała grupa onomastów z Opoła — K. Kwaśniewska-Mżyk: *Korzeń dąb w polskiej toponimii*; S. Gajda: *Derywacyjne gniazdo głowa w toponimii*; B. Wołowik: *Toponimy związane z osnowami izba i izbica*; A. Starzec: *Toponimy oparte na słowie jemiola*. Przykładowo Anna Starzec zastanawiała się (po dokonaniu analizy strukturalno-semantycznej nazw opartych na słowie *jemiola*), w jakim stopniu odpelatywne gniazdo powstałe drogą rekonstrukcji ma swoje odbicie w toponimach.

Sekcja II — *Pozajęzykowe wartości nazw własnych* zgromadziła znacznie mniej artykułów. Na wartości socjologiczne i polityczne nazw własnych wskazywali: M. Hornung: *Spoleczno-polityczne znaczenie nazw własnych w różnojęzycznych Górnych Włoszech*; Z. Thundy: *Nowe imiona Malajów*; M. Knappova: *Lingwistyczne i pozalingwistyczne zależności współczesnego stosowania nazw własnych*. Wykazała ona, że lingwistyczny wpływ na używanie nazw osobowych wyraża się w uwzględnieniu narodowego (lub obcego) charakteru i pochodzenie imienia, formy językowej i znaczenia pospolitego. Zaś pozajęzykowy wpływ mówi nam o tym, że wybór imienia odzwierciedla społeczne, ideologiczne, kulturalne itp. stosunki w danym społeczeństwie.

O wartości użyteczno-społecznej nazw własnych mówił m.in. C. Borkowski w referacie pt. *Kody pocztowe*.

Sekcja III — *Onomastyka a inne nauki społeczne* obejmowała 21 referatów. Autorzy rozważali np. problem osadnictwa narodów w świetle nazw osobowych, np. E. Kiviniemi: *Onomastyka i historia osadnictwa w Finlandii*. L. Hellberg w pracy pt. *Szwedzkie osadnictwo na wyspach Aaland w świetle nazw miejscowych* zadawał sobie pytanie, czy osadnictwo szwedzkie trwało nieprzerwanie na wyspach Aaland. W świetle późnośredniowiecznych zapisów nazw jasne staje się, że nie było ciągłości w osadnictwie szwedzkim na tych wyspach.

Referaty wykazały, że geografia, historia, religioznawstwo, historia kultury mogą się posilkować onomastyką w swych badaniach, np. M. Baudot: *Imiona Chrystusa i Marii w onomastyce*; M. Karpluk: *Ślady liturgii słowiańskiej w Polsce*; A. Koronczewski: *Nazwy geograficzne i nazwy wytworów kultury*, I. Posgay: *Nazwy kawiarni w Budapeszcie*.

Sekcja IV — *Nazwy własne w literaturze pięknej* pokazała, że językoznawstwo i literatura są ze sobą ściśle związane. Autorzy referatów badali głównie funkcje stylistyczne imion własnych w utworach literackich, np. P. Müller: *Gra słów i życie imion własnych w dramatach Szekspira*; H. Hornung: *Zagadnienie nadawania imion w starowiedeńskim dramacie ludowym*. Niezwykle interesujący był referat E. Rajec

(USA) pt. *Słowiański element onomastyczny w pracach Kafki*. Referat ten pokazał, że studia onomastyczne tego typu przyczyniają się do lepszego zrozumienia prac Kafki i ich wieloetnicznego tła. Autorka objęła analizą m.in. nazwy: *Odradek*, *Samsa*, *Halka* oraz nazwisko Kafki, jako kryptogram („kavka”), za którym ukrywają się inne nazwy terioforyczne.

Ostatnia V sekcja — *Onomastyka a kartografia* pokazała ściśle związki między tymi dziedzinami. Problem normalizacji nazw geograficznych podjęli: A. Bârsan: *Aktualne stadium normalizacji nazw geograficznych i problemy towarzyszące*; J. Huisman: *Nazwy miejscowe z rodzajnikiem w kartografii*. O powstawaniu nowego atlasu i problemach z tym związanych mówił w referacie pt. *Kartografia i badania nazw miejscowych w Szwecji* A. Rostvik.

Kilka referatów wykazało, jak ważne jest notowanie toponimów na mapach, zwłaszcza dla badań historycznych. Teresa Mizerska (Polska) w referacie pt. *Mapa Adama Oleara (1656) jako źródło rosyjskiej toponimii XVII wieku* stwierdziła, że mapa ta jest niezwykle cennym źródłem dla badania toponimii XVII wieku. Autor, płynąc Wołgą, notował ze słuchu nazwy różnych obiektów geograficznych, co dało w rezultacie jeden z nielicznych obrazów rosyjskiej toponimii tego stulecia.

XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny przyniósł ze sobą wielkie bogactwo tematyki i myśli. Nie sposób w tej chwili ocenić dorobek naukowy Kongresu, to będzie możliwe dopiero po ukazaniu się księgi referatów.

Poza udziałem w obradach goście Kongresu uczestniczyli w spotkaniach z władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiej Akademii Nauk, w konsulatach i towarzystwach przyjaźni z innymi narodami. W czasie programu turystycznego mieli okazję zobaczyć Ojców, Oświęcim, Zakopane i Warszawę.

Kongres został bardzo wysoko oceniony przez uczestników zarówno jeśli chodzi o stronę naukową, jak organizacyjną.

Następny, XIV Międzynarodowy Kongres Onomastyczny odbędzie się w Ann Arbor (Michigan, USA) w 1981 roku. Temat jego będzie brzmiał: *Nazwy osobowe i miejscowe jako źródło historyczne*.

Barbara Czopek

Srodki przeciwpieniące czy środki przeciw pianowe

Pan J. Dobrzycki (nie znam niestety pełnego imienia) zamieszkały w Łodzi przy ul. Wierzbowej 4 m 9 porusza w swym liście sprawę poprawności określenia: *środki przeciwpieniące*. Autor listu pisze: „Szanowny Panie Profesorze! Otrzymałem maszynopis artykułu omawiającego środki służące do zwalczania piany na powierzchni cieczy lub do zapobiegania tworzeniu się piany. Autorzy nazwali te chemikalia *środki przeciwpieniące*. Z braku dużego SJP nie mogę zestawić analogicznych terminów, z pamięci zatem zacytuję tylko — *środki: przeciwpożarowe, przeciwybuchowe, (osłony) przeciwdpryskowe, przeciwsłoneczne, przeciwgorączkowe*. Za proponowanym terminem przemawiałaby najwyżej analogia do *środków przeciwdziałających*, ale tu środek jest podmiotem działania, a nie przedmiotem jak piana, przeciw której stosuje się wspomniane środki. Wydaje się, że termin *środki przeciw pianowe* jest zručniejszy i nie ma powodu zastępować go innymi. Dodam, że spotykałem także humorystyczny już termin *środki przeciwpienne*, który kojarzy mi się ze zwalczaniem pni (por. *niskopienny, wysokopienny*); zdaje się, że jest to rusecizm. Byłbym wdzięczny za opinię Poradnika w tej sprawie. Łączę wyrazu szacunku”.

Pan Dobrzycki ma całkowicie rację: określenie *środki przeciwpieniące* jest niepoprawne. Chodzi oczywiście o niepoprawność drugiego wyrazu w tym określeniu. Istnieje wprawdzie w języku polskim wyraz — *przeciwdziałający*, ale jego budowa jest tylko pozornie taka sama, jak wyrazu *przeciwpieniący*. *Przeciwdziałający* jest regularnym imiesłowem utworzonym od czasownika *przeciwdziałać*. Nie mamy natomiast czasownika *przeciwpienić się*, stąd niepoprawność imiesłowu *przeciwpieniący* lub *przeciwpieniący się*. Jest jeszcze jeden bardzo ważny argument przemawiający za niepoprawnością tego imiesłowu. Jest w nim mianowicie pogwałcona kategoria strony gramatycznej. Gdybyśmy chcieli dosłownie rozumieć określenie *środki przeciwpieniące*, musielibyśmy powiedzieć, że są to *środki pieniące się przeciwko czemuś*. Tymczasem w określeniu tym chodzi o coś zupełnie innego, mianowicie o środki, które służą do zwalczania piany na powierzchni cieczy lub do zapobiegania tworzeniu się piany. W podobny sposób byłyby skłócone treści gramatyczne i znaczeniowe w hipotetycznym określeniu: *środki przeciwbolące*. Nikt z nas przecież w ten sposób nie mówi.

Oceniając poprawność jakiejś formacji słowotwórczej, musimy zawsze

pamiętać o tym, że w każdym języku istnieją wyrazy i związki wyrazowe utworzone nie całkiem zgodnie z systemem językowym. Weźmy przykład właśnie z zakresu imiesłowów współczesnych czynnych. Otóż takie imiesłowy, jak *stojący, siedzący, leżący* itd. określają tego, który *stoi, siedzi, leży*. Imiesłowy te w określeniu *miejsca stojące, miejsca siedzące, miejsca leżące* są historycznie rzecz biorąc źle użyte. *Miejsca stojące, siedzące lub leżące* to nie są miejsca, które stoją, siedzą lub leżą, lecz miejsca, na których można stać, siedzieć lub leżeć. Wyrazy te w powyższym użyciu straciły swoje cechy imiesłowowe, a nabrały cech przymiotnikowych. Dziś nie ma już powodów do tego, byśmy kwestionowali poprawność określeń typu *miejsca stojące*, gdyż są to określenia już powszechnie przyjęte. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z wyrazami, które są źle utworzone, ale jeszcze nie rozpowszechnione, tak jak to ma miejsce z imiesłowem w określeniu *środku przeciwpianięce*. Na ich rozpowszechnianie zgody wyrazić nie możemy.

Powstaje zatem pytanie, jak omawiane środki należałoby nazwać. Otóż propozycja autora listu jest całkowicie uzasadniona. Użycie w tym kontekście przymiotnika *przeciwpianowy* jest rozwiązaniem najlepszym. Ten typ formacji jest dziś w języku polskim bardzo produktywny. W nowym *Słowniku ortograficznym języka polskiego*, który ukazał się w Państwowym Wydawnictwie Naukowym w 1975 roku, umieściliśmy przeszło dwieście formacji utworzonych tym przedrostkiem. Jest to przejaw szerszej tendencji istniejącej we współczesnym języku polskim, mianowicie tendencji do tworzenia przymiotników od wyrażen składających się z przyimka i rzeczownika. Tak np. od wyrażenia *po zjeździe* tworzymy przymiotnik *pojazdowy*; podobnie — *przy zakładzie* — *przyzakładowy*, *między szkołami* — *międzyszkolny*, *przeciw słońcu* — *przeciwsloneczny*, *po wojnie* — *powojenny*, *przed rozbiorami* — *przedrozbiorowy*, *pod Warszawą* — *podwarszawski*, *za granicą* — *zagraniczny*, *poza Europą* — *pozaeuropejski* itd. Rzeczą charakterystyczną w budowie tych przymiotników jest to, że pierwotnie tworzyliśmy je prawie wyłącznie za pomocą przyrostka *-ny* lub *-ski*, np. *bezludny, bezpowrotny, bezgraniczny, bezgwiezdny, podmiejski*. Z czasem w połączeniu z rzeczownikami rodzaju męskiego pojawił się przyrostek *-owy*, np. *beztłuszczowy, bezcelowy*. Dziś przyrostek ten występuje powszechnie również w połączeniu z rzeczownikami rodzaju żeńskiego i nijakiego, np. *bezklasowy, przeciwpowodziowy, południowy, bezwyznaniowy* itd. W tym nurcie rozwojowym mieści się również wymieniona przez pana Dobrzyckiego formacja *przeciwpianowy*. Przyrostek *-ny* dziś już nie tworzy tego typu formacji. Dlatego też przymiotnik *przeciwpianny* odczuwamy jako archaizm słowotwórczy.

M. S.

ORPAN — Ośrodek Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk

prowadzi sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych

— w księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN ORPAN

• Pałac Kultury i Nauki
00-901 Warszawa

— w ekspozyturach ORPAN

✓ w Poznaniu Mielżyńskiego 27/29
61-725 Poznań

w Krakowie Sławkowska 17
31-016 Kraków

we Wrocławiu Pl. Wolności 7, I p.
50-071 Wrocław

Płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

**ZAWIADAMIAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW,
ŻE TELEFONICZNE PORADNIE JĘZYKOWE SĄ CZYNNE
W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH:**

Warszawa, tel. 26-60-67, codziennie, godz. 10-14
Instytut Języka Polskiego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927/1 Warszawa

Kraków, tel. 205-54, codziennie, godz. 9-14
Instytut Filologii Polskiej UJ, ul. Gołębia 20
31-007 Kraków

Gdańsk, tel. 41-15-15, codziennie, godz. 13-15
Zakład Języka Polskiego UG, ul. Wita Stwosza 55
80-308 Gdańsk

Poznań, tel. 511-91 w. 78, pon. 12-14, cz. 10-12, wt. 14-15
Instytut Filologii Polskiej UAM, ul. Marchlewskiego 126b
61-864 Poznań

Sosnowiec, tel. 66-20-48, codziennie, godz. 10-12
Instytut Języka Polskiego UŚ, ul. Bieruta 6
41-200 Sosnowiec

Wrocław, tel. 44-25-26, codziennie, godz. 13-15
Instytut Filologii Polskiej UW, pl. Nankiera 15
50-140 Wrocław

Szczecin, tel. 887-81, poniedz., środa, piątek godz. 11-12
Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Tarczyńskiego 1
70-387 Szczecin

Słupsk, tel. 72-91 w. 47, pon., środa, godz. 12-14
Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Arciszewskiego 22a
76-200 Słupsk

Bydgoszcz, tel. 22-20-00 w. 4, 22-20-09 w. 4, codziennie, godz. 8-15
Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, ul. Jezuicka 4
82-102 Bydgoszcz

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa 7, Krakowskie Przedmieście. P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.